

PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Nr 3/4 jesień 2020



Spis treści

Słowo wstępne	3
Pierwsi adwokaci rzeszowscy, cz. II	4
Roman Krogulski – adwokat i samorządowiec	6
Tymczasowe aresztowanie w dobie pandemii covidu-19	7
Nadzwyczajne środki zaskarżenia	9
Pięść na wokandzie	11
Rewolucja w zamówieniach publicznych	14
Polisa OC a nawiązka	16
Kredyt frankowy - droga do spełnienia marzeń, czy pułapka finansowa?	19
Jak cię widzą, tak cię piszą	20
Kontrowersyjna praktyka fiskusa	22
Dlaczego wybrałam zawód adwokata?	24
Życie jest jak książka...	25
Jednak warto przemawiać	29
Alfabet Blatkiewicza	30
Kronika ORA	32
Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry	34
Fakty autentyczne	36



Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Kończy się rok, w którym rozpoczęliśmy wydawanie naszego pisma. Rok trudny, w którym wydarzyło się wiele, a nawet zbyt wiele. Pandemia, dominując nasze życie, dotknęła też adwokatury. Na kilkanaście izb adwokackich w Polsce, tylko kilka zdecydowało się na przeprowadzenie zgromadzeń. W innych, także w naszej, zwyciężył pogląd, że ryzyko jest zbyt duże, a zdrowia i życia członków Izby nie można narażać, mimo że pilna potrzeba przeprowadzenia zgromadzenia jest oczywista i konieczna. W kraju końcówka roku to wyjątkowo burzliwy czas. Po złudnym okresie ulgi i trochę innych niż co roku wakacjach, nastąpił lawinowy wzrost zakażeń wirusem i cały świat znów stanął do otwartej wojny z zarazą. Sprawa zatrzymania adwokata Romana Giertycha, masowe protesty uliczne, w związku z orzeczeniem w sprawie ustawy antyaborcyjnej, a także afery kościelne, nadały ton naszej listopadowej rzeczywistości.

Mimo tego wszystkiego, co szare i niepokojące, nasze pismo stara się trzymać fason. Wychodzimy z założenia, że nasza społeczność adwokacka jest wystarczająco zróżnicowana, by zasługiwać na swoistą promocję w podkarpackim środowisku prawniczym. Dlatego nasze pismo jest kolorowe. Każdy numer ma trafić przede wszystkim do adwokatów, ale także do sądów i prokuratur, by promować aktywność i obecność podkarpackich adwokatów, nie tylko w życiu zawodowym. Oprócz wersji papierowej, która daje możliwość dotknięcia pisma, przewertowania go i bezpośredniego kontaktu z przedmiotem, jakim jest gazeta, w sieci publikujemy również wersję elektroniczną.

Nasza podkarpacka palestra to przede wszystkim młodzi ludzie, także aplikanci adwokaccy. W tym numerze debiutują w rubryce Strefa Aplikanta – Maciek Tokarski pisze na temat przedawnienia w k.k.s., a Dominika Wojtas opowiada o początkach swej drogi w palestrze. Pojawiają się nowi autorzy, lecz stale rubryki nadal rozwijamy. Nie umykają naszej uwadze tematy aktualne, takie jak kredyty frankowe czy areszty w epoce pandemii. Nawiązaliśmy współpracę z Fundacją „Przekrój”, dzięki czemu w każdym numerze ukazuje się rysunek Marka Raczkowskiego. Jesteśmy otwarci na współpracę wszystkich chętnych do publikowania swoich tekstów. Preferujemy opracowania autorskie, a nie odtwórcze. Zachęcamy do lektury poszerzonego numeru i życzymy dużo zdrowia, bo to, jak rzadko kiedy, okazuje się najcenniejszym życzeniem.

*Zdrowych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia
i pomyślności w Nowym Roku życzy Redakcja.*

JANUSZ CZARNIECKI
Redaktor Naczelny



Pierwsi *adwokaci rzeszowscy, cz. II*

W drugim numerze „Podkarpackiego Kwartalnika Adwokackiego” przedstawiono sylwetki pierwszych trzech adwokatów, którzy w 1855 r. otrzymali posady przy rzeszowskim trybunale sądowym – Sądzie Obwodowym. W kolejnych latach, a zwłaszcza po wprowadzeniu w 1868 r. nowej ordynacji adwokackiej, znoszącej dotychczasową zasadę mianowania adwokatów przez ministra sprawiedliwości, w Rzeszowie otwierali kancelarie nowi adwokaci, a ich liczba stale rosta.

Bez wątpienia warto przypomnieć postać wybitnego adwokata oraz społecznika Alfonsa Rodryka Alsa. Urodził się on 30 marca 1839 r. w miejscowości Mokrzychów na terenie powiatu tarnobrzckiego. Naukę rozpoczął w Rzeszowie, kontynuował zaś w krakowskim gimnazjum św. Anny. Studia

prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim i tutaj też w 1866 r. uzyskał doktorat. Zanim jednak rozpoczął kandydaturę adwokacką, otrzymał posadę auskultanta. Adwokatem z siedzibą w Rzeszowie został w 1870 r. i na początku prowadził ją wspólnie z adwokatem Wiktorem Zbyszewskim. Już od 1881 r. wybierano go do

wydziału tarnowskiej izby adwokatów, a po jej połączeniu z izbą krakowską przez wiele kadencji zasiadał w składzie jej wydziału. Był również wieloletnim delegatem izby na okręg rzeszowski, a jego mieszkanie stanowiło miejsce spotkań miejscowych adwokatów, gdzie omawiano bieżące sprawy z zakresu ochrony interesów

stanu. Zaslugę A.R. Alsa stanowiło bez wątpienia także założenie w Rzeszowie Koła Prawników, któremu przewodniczył, a które w okresie swojego istnienia przyczyniało się do popularyzacji w mieście nauk prawnych. A.R. Als był również samorządowcem oraz społecznikiem. Przez wiele lat zasiadał w rzeszowskiej radzie miejskiej, a przez blisko 26 lat zajmował stanowisko zastępcy burmistrza. Praca na rzecz rozwoju Rzeszowa zaowocowała przyznaniem mu w 1904 r. tytułu honorowego obywatela. Ponadto, A.R. Als był członkiem rzeszowskiej rady powiatowej i przez kilka lat zastępcą marszałka powiatu. Aktywnie działał w licznych stowarzyszeniach, jak choćby: rzeszowskiego oddziału Towarzystwa Sztuk Pięknych, Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie, „Gwiazdy”, Towarzystwa Weteranów z roku 1863, Towarzystwa „Prądku” w Krośnie. Jednakże największe zasługi położył dla rozwoju Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie, będąc jego współzałożycielem, prezesem i członkiem honorowym miasta. A.R. Als związał się także z rzeszowską Kasą Oszczędności, gdzie zajmował stanowisko dyrektora, a następnie prezesa wydziału. Odnótować także należy, że to on stał się pomysłodawcą założenia w Rzeszowie Przytuliska św. Brata Alberta, które wspierał za życia hojnymi darowiznami. A.R. Als zmarł w Rzeszowie 6 lutego 1905 r. i spoczął na Starym Cmentarzu.

Warto wspomnieć, że bratem A.R. Alsa był Rudolf Als, który również przez wiele lat wykonywał zawód adwokata w Rzeszowie. Urodził się w 1858 r., nauki gimnazjalne pobierał w Rzeszowie, a po uzyskaniu świadectwa dojrzałości rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po odbyciu kandydatury adwokackiej otworzył wspólnie z bratem kancelarię, którą prowadził aż do śmierci. Przez wiele lat koledzy adwokaci wybierali go do rzeszowskiego kolegium Izby Adwokackiej w Krakowie. Poza praktyką adwokacką R. Als – podobnie jak brat – działał w samorządzie miejskim, gdzie zasiadał w komisji budżetowej, plantacyjnej i propinacyjnej. Z ramienia rady miejskiej zajmował się – między innymi – sprawą założenia w mieście nowego cmentarza oraz budowy kolei żelaznej do Niska. Zasiadał również

w radzie nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego i Kredytowego w Rzeszowie oraz w wydziale miejscowej Kasy Oszczędności. Dzięki jego zaangażowaniu rzeszowskie Muzeum Przemysłowe nabyło szkołę koszykarską w Przewrotnem, a „Sokół” rozpoczął budowę własnego gmachu. R. Als ożenił się z Józefą z Kołączkowskich, której ojciec wykonywał praktykę lekarską w Szczawnicy. Pod koniec życia kupił tam willę, gdzie spędzał z rodziną wolny czas. Żona R. Alsa zmarła w 1907 r. on sam zaś zapadł na chorobę nowotworową i 8 września 1908 r. odszedł w Szczawnicy.

W grupie adwokatów, którzy na początku lat 70. XIX w. otworzyli na terenie Rzeszowa swoje kancelarie znaleźli się też Maksymilian Kostheim i Klemens Kostheim, przy czym trudno określić, czy poza nazwiskiem łączyło ich pokrewieństwo. Na temat pierwszego z nich nie zachowało się zbyt wiele informacji prasowych. Na listę adwokatów z siedzibą w Rzeszowie wpisano go decyzją wydziału tarnowskiej Izby Adwokackiej około roku 1873, a zawód wykonywał do 1888 r., kiedy to złożył rezygnację. Z szamatyizmu krajowego nie wynika, aby angażował się w sprawy miejskie lub społeczne. M. Kostheim zmarł 22 stycznia 1890 r. w Rzeszowie w wieku 49 lat. Pochowano go na miejscowym Starym Cmentarzu. Jedną z lwowskich gazet przy tej okazji napisała, że zmarły był człowiekiem niepospolitych zdolności, wielkiej wiedzy i najszlachetniejszych przymiotów serca.

Z kolei na temat K. Kostheima mamy o wiele więcej informacji. Urodził się on w 1840 r. najpewniej w Samborze, studia prawnicze ukończył zaś na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie. Adwokatem w Rzeszowie został na początku lat 70. XIX w., zaś z prowadzenia kancelarii zrezygnował w 1888 r. Na decyzję tę wpłynęła zapewne konieczność wykonywania zarządu dobrami ziemskimi Zarzecze koło Niska, których był właścicielem. K. Kostheim związał się zresztą aktywnie z powiatem niżańskim, gdzie przez wiele lat wchodził w skład tutejszej rady powiatowej, a następnie pełnił obowiązki marszałka powiatu. Jak podawali jemu współcześni, przyczynił się do rozbudowy w powiecie gościńców

i dróg, budowy szkół oraz mostu na Sanie i regulacji rzeki. Dbał również o sprawy społeczne, między innymi fundował stypendia dla synów ubogich włościan, wielu z nich umożliwił naukę w gimnazjum lub szkole rolniczej albo przemysłowej. Jako przykład jego zaangażowania można wskazać choćby objęcie przewodnictwa w Komitecie ratunkowym dla Ulanowa, w związku z ogromnym pożarem, jaki ogarnął tę miejscowość w 1886 r. K. Kostheim nie tylko kierował pracą komitetu, ale też z własnych dóbr przekazał na rzecz poszkodowanych włościan między innymi dziesięć korców żyta. Przez jedną kadencję był też posłem na Sejm Krajowy we Lwowie. Można odnotować, że przez wiele lat pozostawał właścicielem letniego pałacyku Lubomirskich w Rzeszowie. Zmarł w swoim majątku w maju 1908 r.

Warto jeszcze przywołać sylwetkę adwokata Józefa Fechtdegena. Niestety, brakuje informacji na temat jego młodości. Najprawdopodobniej pochodził z Dębicy, studia prawnicze ukończył zaś na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po uzyskaniu doktoratu i odbyciu wymaganej siedmioletniej koncypientury w maju 1873 r. wydział Izby Adwokackiej w Tarnowie wpisał go na listę adwokatów z siedzibą w Rzeszowie, gdzie zawód ten wykonywał do śmierci. J. Fechtdegen angażował się w sprawy samorządu miasta Rzeszowa. Przez blisko trzydzieści lat był radnym, a przez pewien czas pełnił również obowiązki pierwszego, a następnie drugiego zastępcy burmistrza. Ponadto, przez wiele lat sprawował funkcję dyrektora zarządu Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa. Jak wskazywała współczesna mu prasa, odgrywał także ważną rolę w miejscowej społeczności żydowskiej, a krótko przed śmiercią powierzono mu obowiązki komisarza rządowego rzeszowskiego Kahału. J. Fechtdegen zmarł 26 stycznia 1905 r. w Krakowie w wieku 65 lat, a już następnego dnia odbył się jego pogrzeb na rzeszowskim cmentarzu żydowskim. Można wspomnieć, że podczas tej uroczystości mowy pożegnalne wygłosili: w imieniu palestry adwokat Izidor Reiner, w imieniu zboru izraelickiego adwokat Wilhelm Hochweld, a z ramienia rady miasta burmistrz Stanisław Jabłoński.



Alfons Rodryk Als
Źródło: Wikipedia

- Bibliografia:
„Gazeta Lwowska” 1873, nr 134.
„Głos Rzeszowski” 1905, nr 5.
„Kurier Lwowski” 1886, dodatek do nr 255 oraz 1890, nr 23.
„Nowości Ilustrowane” 1905, nr 13.
Sine auctore, Sprawozdanie z czynności Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie za rok 1904, Rzeszów 1905.
„Tygodnik Rzeszowski” 1887, nr 80 oraz 1908, nr 4 i nr 37.

Roman Krogulski

– *adwokat i samorządowiec*

Jeden z najwybitniejszych mieszkańców Rzeszowa, adwokat i społecznik w jednej osobie, pozostaje postacią zapomnianą, nieznaną społeczeństwu. Przypomnijmy jego sylwetkę.

Roman Krogulski urodził się w Rzeszowie w 1868 r. Ukończył tu I Gimnazjum. Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim zwrócił tytułem doktora prawa, który uzyskał w 1892 r.

Prowadzenie kancelarii adwokackiej w Rzeszowie łączył z szeroko rozumianą działalnością samorządową i społeczną. Przez ponad trzydzieści lat był radnym miejskim i burmistrzem. W 1933 r. został pierwszym prezydentem miasta i na stanowisku tym pozostał do 1935 r. W latach 1906–1919 sprawował funkcję prezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Był też posłem do Sejmu Krajowego i Rady Państwa w Wiedniu. W 1910 r. w 500-lecie słynnego zwycięstwa odsłaniał w Rzeszowie Pomnik Grunwaldzki. Inicjował budowę pomnika Leopolda „Lisa” Kuli i kościoła Chrystusa Króla. W 1933 r. przyznano mu Honorowe Obywatelstwo miasta Rzeszowa oraz Medal Niepodległości, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta i Krzyż Walecznych.

Odszedł 4 grudnia 1936 r. Na cmentarzu na Pobitnem zwraca uwagę jego wspaniały grobowiec z czarnego granitu, mający prawo uchodzić za wybitne dzieło sztuki kamieniarskiej.



Imię R. Krogulskiego nosił park miejski na Lisiej Górze w Rzeszowie. R. Krogulski inicjował wykupienie i zagospodarowanie tych terenów i doprowadził do uruchomienia tam stacji pomp i filtrów na rzece Wisłok, słusznie upatrując w tym miejscu zielonych płuc Rzeszowa. Szczególnie teraz należałoby o tym pamiętać, bowiem Lisiej Górze grozi zabudowa blokowiskiem, które w najlepszym razie zasłoni, a w najgorszym – zniweczy to miejsce, gdzie od pokoleń rzeszowianie z upodobaniem zażywają spacerów.

Przy wejściu na Lisia Górę skromna tablica informuje, że to rezerwat leśny. Z nieznanymi bliżej przyczyn R. Krogulskiego na niej pominięto.

A przecież, uwzględniając tę wybitną postać adwokata, samorządowca i społecznika, a także jego zasługi na rzecz miasta, należałoby – jeśli chcemy ocalić park na Lisiej Górze i zachować jego funkcję zielonego centrum – przywrócić parkowi imię tego wybitnego obywatela grodu nad Wisłokiem. Dla nas adwokatów R. Krogulski to przykład, jak aktywność zawodową można z powodzeniem łączyć z działalnością prospołeczną na wielu frontach, począwszy od funkcji publicznych, poprzez sport, aż do działań na rzecz społeczności lokalnej. O takich ludziach nie wolno zapominać.

adw. **Andrzej Grzywacz**



Tymczasowe aresztowanie w dobie pandemii covidu-19

*Historia o środkach zapobiegawczych podjętych
wobec środka zapobiegawczego*

Ustawą z dnia 19 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym postępowaniu o zatwierdzenie układu w związku z wystąpieniem COVID-19 (sic!) doprowadzono do istotnego rozszerzenia przepisów dotyczących tymczasowego aresztowania.

Już sama nazwa ustawy skłania każdego z zainteresowanych procedurą karną do poszukiwania w niej nowych unormowań z tej dziedziny. Warto się też zastanowić nad sensem nadawania ustawom tytułów, skoro w akcie prawnym

dotyczącym dopłat do oprocentowania kredytów dodaje się przepisy dotyczące tymczasowego aresztowania.

Przechodząc do nowych niespodzianek, jakie w ostatnim czasie funduje się adwokatom i radcom prawnym

działającym w charakterze obrońców czy pełnomocników, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że twórcy przepisów sięgnęli głęboko do wyobraźni, zadając sobie intrygujące pytanie: „W którym momencie procesu karnego może zapłonąć kolejne ognisko

pandemii?”. Wybór padł na posiedzenia aresztowe. Czas, w którym należy postawić podejrzanego przed obliczem sądu jest przecież tak krótki, że nawet objawy choroby mogą się niedostatecznie ujawnić. W związku z tym ustawodawca wpadł na pomysł stworzenia regulacji, które mogą zniweczyć dotychczasowy sens oraz istotę stosowania tymczasowego aresztowania. Przecież to właśnie doprowadzenie podejrzanego do sądu w określonym czasie tworzyło specyfikę tego środka zapobiegawczego, jego wyjątkowość zaś przejawiała się tym, że aby móc izolować obywatela od społeczeństwa już na samym wstępie fazy *ad personam* postępowania przygotowawczego, konieczne było bezpośrednie zetknięcie się z podejrzanym i podjęcie decyzji w tym zakresie przez niezawisły sąd.

Wskazaną ustawą, w art. 250 k.p.k. dodano § 3b stanowiący, że: [...] „można odstąpić od przymusowego doprowadzenia do sądu podejrzanego, jeżeli zostanie zapewniony udział podejrzanego w posiedzeniu, w szczególności złożenie przez niego wyjaśnień, przy użyciu urządzeń technicznych, umożliwiających przeprowadzenie tego posiedzenia na odległość z jednoczesnym bezpośrednim przekazem obrazu i dźwięku”.

W uzasadnieniu projektu ustawy czytamy, że przepisy te będą mogły znaleźć zastosowanie, jeżeli sędzia uzna, że doprowadzenie podejrzanego do sądu „jest niecelowe albo może służyć ograniczeniu zagrożeń dla uczestników posiedzenia, w tym związanych ze stanem epidemii”. Jednocześnie w przepisach nie określono żadnych weryfikowalnych kryteriów pozwalających na ocenę słuszności podjęcia decyzji o niecelowości doprowadzenia podejrzanego do sądu. Już sam fakt użycia pojęcia niecelowości doprowadzenia dla uzasadnienia przedmiotowych zmian świadczy o rażącym niezrozumieniu istoty oraz trybu stosowania tymczasowego aresztowania. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, że sąd uznaje, iż doprowadzenie podejrzanego jest niecelowe, a czas, w jakim obrońca się o tym dowiaduje, nie pozwala mu na podjęcie obiektywnie rozsądnej decyzji, w którym miejscu powinien się znajdować w trakcie posiedzenia.

Nowy paragraf 3d, dodany do art. 250 k.p.k. stanowi, że obrońca bierze udział w posiedzeniu przeprowadzonym w sposób określony w § 3b w miejscu przebywania oskarżonego, chyba że obrońca stawia się w tym celu w sądzie lub sąd zobowiąże go do udziału w posiedzeniu w budynku. W związku z tym nowy tryb posiedzenia aresztowego w trybie zdalnym prowadził będzie każdorazowo do naruszenia prawa do rzeczywistej obrony bez względu na miejsce pobytu obrońcy w trakcie posiedzenia. Jeżeli bowiem obrońca stawia się w sądzie lub – co gorsza – zostanie do tego zobowiązany przez sąd, to nie będzie miał możliwości właściwego bezpośredniego kontaktu z podejrzanym, ustalenia linii obrony i zapewnienia mu w ten sposób realnego prawa do obrony w podstawowym zakresie. Gdy zaś obrońca, zgodnie z wyżej przywołanym przepisem, zdecyduje się na udział w posiedzeniu obok podejrzanego, wówczas możliwość zapoznania się z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania oraz dowodami uprawdopodobniającymi zarzut staną się jedynie fikcją.

W tych samych kategoriach należy traktować prawo do obrony wyrażone w nowo dodanym paragrafie 3e, który głosi, gdy obrońca bierze udział w posiedzeniu, przebywając w innym miejscu niż oskarżony, sąd na wniosek oskarżonego lub obrońcy może zarządzić przerwę na czas oznaczony i zezwolić na telefoniczny kontakt obrońcy z oskarżonym, chyba że uwzględnienie wniosku może zakłócić prawidłowy przebieg posiedzenia lub stwarza ryzyko nierozstrzygnięcia wniosku w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania przed upływem dopuszczalnego czasu zatrzymania oskarżonego”.

Z praktyki wiadomo, że kontakt telefoniczny nie daje tych samych możliwości co osobisty i bezpośredni. Mimo tych różnic i ograniczeń z nimi związanych ustawodawca także w tym zakresie pozostawia sądowi zbyt szerokie uprawnienia – kosztem prawa do obrony, które gwarantuje konstytucja. Jak bowiem należy interpretować zapis „chyba że może zakłócić prawidłowy przebieg posiedzenia”? Kto będzie mógł to

obiektywnie zweryfikować, jeżeli sędzia stwierdzi, że nie wyraża zgody na kontakt telefoniczny, gdyż może to zakłócić prawidłowy przebieg posiedzenia? Czy można mówić o zapewnieniu prawa do obrony, jeżeli sędzia nie zezwoli na kontakt telefoniczny z podejrzanym przy jednoczesnym obowiązku przebywania obrońcy na posiedzeniu w siedzibie sądu? Dlaczego podejrzany i obrońca, nie mogąc ze sobą porozmawiać, mają odpowiadać za „ryzyko nierozstrzygnięcia wniosku w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania przed upływem dopuszczalnego czasu zatrzymania oskarżonego”, skoro nie mają żadnego wpływu na jego sporządzenie oraz moment, w którym wniosek zostanie złożony i rozpoznany przez sąd?

Nowe rozwiązania nie przewidują żadnego trybu umożliwiającego wyłączenie zastosowania trybu zdalnego. Jedynek warunkiem ustawowym jest to, aby pozwalały na to środki techniczne. Zachodzi zatem poważne ryzyko, że prawo do faktycznej obrony będzie poważnie naruszane, a jedynym sposobem na jego wyegzekwowanie stanie się wykorzystanie odpowiednich środków technicznych. Decyzję o tym, czy doprowadzać podejrzanego na posiedzenie będzie zawsze podejmował prokurator, jedynym zaś podmiotem żądającym doprowadzenia podejrzanego do sądu pozostanie obrońca. Brak czasu oraz nowe rozwiązania prawne powodują, że skuteczność żądania obrońcy w powyższym względzie będzie obiektywnie znikoma. Tym samym, pod pozorem zapobiegania skutkom pandemii covidu-19 wprowadzono regulacje stwarzające możliwość skutecznego zapobiegania podjęciu realnej obrony w toku postępowania w przedmiocie tymczasowego aresztowania.



adw. dr **Izabela Pączek**

Nadzwyczajne środki zaskarżenia

Kasacja to nadzwyczajny środek zaskarżenia. Wprowadzono ją z dniem 1 stycznia 1996 r. i zastąpiła ona dotychczasową rewizję nadzwyczajną. Wyróżnia się dwa rodzaje kasacji – zwyczajną i nadzwyczajną. Przyjrzyjmy się różnicom między nimi i okolicznościom związanym z ich wnoszeniem.

Kasacja zwyczajna może być wniesiona tylko od prawomocnego wyroku sądu odwoławczego kończącego postępowanie, a ponadto prawomocnego postanowienia o umorzeniu postępowania i zastosowaniu środka zabezpieczającego (przeważnie umieszczenie w zakładzie psychiatrycznym). Nie można zaskarżyć wyłącznie uzasadnienia wyroku. Kasacja nie wstrzymuje wykonania kary ani środka zabezpieczającego. W razie wniesienia kasacji Sąd Najwyższy może jednak wstrzymać wykonanie zaskarżonego orzeczenia bądź innego orzeczenia, którego wykonanie zależy od rozstrzygnięcia kasacji, na przykład odwołania warunkowego przedterminowego zwolnienia. Kasacją zwyczajną nie można zaskarżyć orzeczenia prawomocnego sądu pierwszej instancji ani jakiegokolwiek postanowienia sądu odwoławczego. Ten rodzaj kasacji pozostaje dostępny dla wszystkich stron procesowych pod pewnymi warunkami, do których należą:

Wyczerpanie toku instancji. Strona, która nie zaskarżyła orzeczenia sądu pierwszej instancji może wnieść jednak kasację od orzeczenia sądu odwoławczego, jeżeli orzeczenie sądu pierwszej instancji zostało przez sąd odwoławczy uchylone lub zmienione na jej niekorzyść albo zachodzą

bezwzględne przyczyny odwoławcze z art. 439 §1 k.p.k.

- Przymus adwokacko-radcowski.
- Dotrzymanie terminów. Strona powinna zgłosić w sądzie odwoławczym wniosek o doręczenie tego orzeczenia wraz z uzasadnieniem w terminie zawitym siedem dni od daty ogłoszenia orzeczenia, a następnie biegnie 30-dniowy termin do sporządzenia i wniesienia kasacji. W praktyce adwokackiej przy obronie z urzędu powstaje problem, jeżeli oskarżony nie był na rozprawie odwoławczej i jest pozbawiony wolności w zakładzie karnym, a obrońca nie ma z nim bezpośredniego kontaktu. Skazany może nie wiedzieć o tym zawitym siedmiodniowym terminie. Obrońca powinien natychmiast listem poleconym poinformować skazanego o treści wyroku, o tym siedmiodniowym terminie, a ponadto poinformować, że zgodnie z art. 84 § 2 k.p.k. jego obowiązki kończą się z chwilą prawomocnego zakończenia postępowania. Ponadto powinien poinformować skazanego, że może wystąpić z wnioskiem do sądu o wyznaczenie mu

obrońcy z urzędu do postępowania kasacyjnego. Ponieważ jednak taki list może dotrzeć do skazanego po siedmiu dniach, obrońca powinien jednak wystąpić z wnioskiem do sądu odwoławczego o sporządzenie uzasadnienia wyroku oraz doręczenie odpisu wyroku wraz z uzasadnieniem – bezpośrednio skazanemu w zakładzie karnym. W praktyce sądy dzielą taki sposób postępowania. Od 5 października 2019 r. dodatkowo wprowadzono do k.p.k. art. 127a, który przewiduje zawieszenie terminu dokonania czynności procesowej na czas rozpoznania wniosku o przyznanie pomocy prawnej, a bieg terminu rozpoczyna się w dniu doręczenia postanowienia obrońcy wyznaczonemu w postępowaniu kasacyjnym. Zazwyczaj sąd odwoławczy do postępowania kasacyjnego wyznacza tego samego obrońcę, który to może sporządzić i podpisać kasację albo poinformować na piśmie sąd, że nie stwierdza podstaw do wniesienia kasacji.

- Uiszczenie opłaty od kasacji. Warunek ten nie dotyczy żołnierzy zasadniczej służby wojskowej oraz osób pozbawionych

wolności (w razie pozostawienia bez rozpoznania albo oddalenia kasacji od tej osoby pozbawionej wolności zasadza się jednak opłatę).

Kasacja może być wniesiona tylko w razie zaistnienia bezwzględnej podstawy kasacyjnej z art. 439 § 1 k.p.k. lub względnej podstawy kasacyjnej, to jest innego rażącego naruszenia prawa, jeżeli mogło ono mieć istotny wpływ na treść orzeczenia. Kasacja nie może być natomiast wniesiona wyłącznie z powodu niewspółmierności kary. Jednak nowelizacją z dnia 19 marca 2016 r. wprowadzono możliwość wniesienia kasacji przez Ministra Sprawiedliwości o zbrodnie wyłącznie z powodu niewspółmierności kary.

Nowelizacja do k.p.k. z 2000 r. dodała dwa istotne zastrzeżenia podstaw kasacji. I tak przy kasacji wnoszonej na korzyść oskarżonego można ją wnieść jedynie w razie skazania na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania. Ponadto przy kasacji na niekorzyść oskarżonego można ją wnieść jedynie w razie uniewinnienia oskarżonego albo umorzenia postępowania z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu i gdy sprawca nie podlega karze oraz z powodu niepołączalności sprawcy. Jednak zgodnie z nowelizacją z dnia 11 marca 2016 r. możliwa jest kasacja na niekorzyść oskarżonego także innych orzeczeń umarzających postępowania (ale wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 26 czerwca 2019 r., Dz.U. z 2019 r., poz. 1255, dotyczący umorzenia przy prawie łaski). Te zastrzeżenia podstaw kasacji nie mają znaczenia przy zarzucie bezwzględnej przyczyny odwoławczej.

Kasacja nadzwyczajna

Kasacja nadzwyczajna stanowi pozostałość dawnej rewizji nadzwyczajnej. Wprowadziła ją czasowo na trzy lata nowelizacja z dnia 29 czerwca 1995 r. do k.p.k. z 1969 r., a na stałe wprowadził ją k.p.k. z 1997 r. Różni się ona od kasacji zwyczajnej tym, że:

- Mogą ją wnieść tylko trzy organy państwowe: Minister Sprawiedliwości – Prokurator

Generalny, Rzecznik Praw Obywatelskich oraz Rzecznik Praw Dziecka. Nie przysługuje więc ona stronom procesowym.

- Można ją wnieść od każdego prawomocnego orzeczenia sądu kończącego postępowanie, a nie tylko od orzeczenia sądu odwoławczego. Po nowelizacji k.p.k. z 10 stycznia 2003 r. kasację nadzwyczajną może zaskarżyć prawomocne orzeczenie sądu, kończące postępowanie przygotowawcze.

Tak więc kasację nadzwyczajną trzy wymienione organy państwowe mogą wnieść:

- od orzeczenia sądu pierwszej instancji, na korzyść lub na niekorzyść oskarżonego (z zachowaniem zakazu *reformatio in peius*),
- od wyroku, na przykład skazującego tylko na grzywnę,
- w dowolnym terminie,
- bezpośrednio do Sądu Najwyższego.

Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny może wnieść kasację także wtedy, gdy kwestionuje wyłącznie niewspółmierność kary (wprowadzone nowelizacją z 11 marca 2016 r.). Strona może jedynie wystosować do jednego z trzech uprawnionych organów państwowych wniosek albo prośbę o wniesienie kasacji nadzwyczajnej.

Kasacja w postępowaniu dyscyplinarnym w adwokaturze

Przepisy art. 91a, b, c, d Prawa o adwokaturze przewidują kasację od orzeczeń wydawanych przez Wyższy Sąd Dyscyplinarny w drugiej instancji. Kasacja tego rodzaju przysługuje stronom, Ministrowi Sprawiedliwości, a także Rzecznikowi Praw Obywatelskich oraz Prezesowi NRA. Wnosi się ją do Sądu Najwyższego za pośrednictwem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w terminie

trzydziestu dni od dnia doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem. Różni się ona od kasacji w k.p.k. następującymi cechami:

- Orzeczenie nie podlega wykonaniu do czasu wniesienia kasacji lub bezskutecznego upływu terminu do jej wniesienia.
- Kasacja może być wniesiona z powodu rażącego naruszenia prawa ani rażącej niewspółmierności kary dyscyplinarnej.
- Od tej kasacji nie uiszcza się opłaty sądowej.
- Orzeczenie, od którego wniesiono kasację, nie podlega wykonaniu do czasu rozpoznania kasacji.

Kasacja w kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia

Kasację może wnieść wyłącznie Prokurator Generalny, Rzecznik Praw Obywatelskich, Zastępca Prokuratora Generalnego do spraw Wojskowych w sprawach sądów wojskowych, a także w sprawach naruszenia praw dziecka Rzecznik Praw Dziecka. Tak więc kasacji nie może wnieść strona. Strona może najwyżej wystosować do tych podmiotów wniosek lub prośbę o wniesienie kasacji. Podobna jest więc do kasacji nadzwyczajnej z k.p.k. Kasację tego typu można wnieść od każdego prawomocnego orzeczenia kończącego postępowanie sądowe. Nie dopuszcza się uwzględnienia kasacji na niekorzyść obwinionego wniesionej po upływie trzech miesięcy od daty uprawomocnienia się orzeczenia. Kasacja wnoszona jest bezpośrednio do Sądu Najwyższego. Podstawą kasacji mogą być tylko uchybienia bezwzględnych przyczyn odwoławczych lub innego rażącego naruszenia prawa, jeżeli mogło ono mieć istotny wpływ na treść orzeczenia. Kasacja nie może być wniesiona wyłącznie z powodu niewspółmierności kary (inaczej niż przy kasacji nadzwyczajnej).

adw. **Władysław Finiewicz**



Pięść *na wokandzie*

Uderzenia, kopnięcia, szarpnięcia i upadki często trafiają przed oblicze Temidy. Pobicia, rozboje, bójki, uszkodzenia ciała różnego stopnia oraz skutki śmiertelne z tego tytułu, a także obrona konieczna oraz wszelakie interwencje – to tylko niektóre z problemów na styku: walka wręcz-prawo.

W praktyce sądowej, niezależnie od tego, czy adwokat broni czy reprezentuje pokrzywdzonego, wiele zależy od dwóch czynników: mądrości i doświadczenia życiowego sądu oraz aktywności adwokata. Sprawca przestępstwa może użyć swego ciała (jego części), wykonując uderzenia pięścią, otwartą ręką (w różnych ułożeniach),

łokciem czy głową, oraz kopnięcia kolanem, goleniem czy stopą (bosą albo obutą), a także szarpać ofiarę, popychać, rzucać ją na podłoże, co stanowi szczególnie niebezpieczną postać ataku, zważając na ewentualne skutki upadku. Tak samo może działać ofiara napaści, broniąc się i działając w obronie koniecznej. W praktyce najczęściej używane są uderzenia pięścią (proste i sierpowe)

lokowane na strefę głowy i tułowia, kopnięcia wprost, na korpus, kopnięcia okrężne oraz pchnięcia, szarpnięcia i obalenia, celem kopania leżącej ofiary.

Zgodnie z art. 7 k.p.k. organy postępowania kształtują swe przekonanie na podstawie dowodów, oceniających swobodnie, z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania

oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. I tutaj zaczyna się problem. Posłużę się dwoma przykładami z własnej praktyki.

Działalem jako oskarżyciel posiłkowy w sprawie zajścia na bazarze ze skutkiem śmiertelnym. Doszło do scysji między dwoma mężczyznami, w trakcie której pokrzywdzony odepchnął oskarżonego, obywatela Ukrainy, a ten zadał szybkie kopnięcie w podbrzusze, po którym trafiony upadł na plecy, uderzając głową o podłoże. Nastąpił natychmiastowy zgon. Początkowo sądzono, że śmierć była wynikiem uderzenia głową o podłoże, gdyż w okolicy potylicy stwierdzono ranę tłuczoną. Opinia biegłego patomorfologa rozwiązała wątpliwości. Stwierdził stanowczo, że nie stwierdzono żadnych obrażeń wewnętrznych, obrażenia głowy nie miały żadnego związku ze śmiercią, badanie wykłużyło też zawał serca. Biegły stwierdził, iż „zgon nastąpił w przebiegu zatrzymania krążenia, wyzwolonego w mechanizmie odruchowym”. Dodał, że „są to bardzo rzadkie przypadki i łączą się z uderzeniami tępymi w określone okolice ciała, takie jak podbrzusze, genitalia, spłot słoneczny czy kłębek szyjny zlokalizowany w rdzeniu tętnicy”. Biegły stwierdził, iż w tym przypadku doszło do „najcięższej postaci mechanizmu odruchowego, tj. natychmiastowego zatrzymania akcji serca”. Siła kopnięcia nie musiała być duża, zadecydowała jego gwałtowność i trafienie w czuły punkt, tak zwaną *okolicę wstrząsorodną*. Poszkodowany prawdopodobnie już nie żył, kiedy padał na ziemię. Wykazywałem, że oskarżony nie działał przypadkowo. Służył w oddziałach specjalnych, w trakcie służby wojskowej na terenie Niemiec, gdzie przechodził odpowiednie szkolenie. Kopnięcie zadał odruchowo, tak szybko, że nawet świadkowie mieli problemy z relacją. Kopnął precyzyjnie, dobrze wyczuwając dystans, kiedy ofiara próbowała go skrócić. Przy większej wnikliwości sądu można byłoby rozważyć pobicie ze skutkiem śmiertelnym i surowszą odpowiedzialność. Sąd oddalił wniosek dowodowy o opinię Instytutu Medycyny Sądowej,

przyjmując nieumyślne spowodowanie śmierci. *Atemi* to po japońsku 'uderzenie' bądź 'kopnięcie' w miejsca wrażliwe na ciele człowieka. Może ogłuszyć, obezwładnić, uspić albo pozbawić życia.

W innej sprawie sprzed lat, początkujący siedemnastoletni karateka spotkał na swej drodze 65-letniego mężczyznę. Doszło do zwarcia, po krótkiej wymianie zdań. Starszy pan z menażką w rękę potrafił chłopaka, kiedy mijali się na moście. Ten kopnięciem wytrącił starszemu



menażkę, a drugą nogą machnął na wysokość głowy, trafiając go niegroźnie w policzek. Reakcja była natychmiastowa i błyskawiczna. Starszy szybkim ruchem wyciągnął nóż, ukryty za kołnierzem kurtki (*sic!*), by potem zadać nim trzy precyzyjne pchnięcia. W komorę serca, w wątrobę, a potem w nerkę, kiedy szybkim manewrem znalazł się za chłopakiem. Młody padł na ziemię, a starszy podniósł menażkę i oddalił się. Chłopak przeżył, po ciężkiej operacji, dzięki szybkiej akcji pasażerów autobusu, który przejeżdżał

przez most. Trafił na stół operacyjny, gdzie okazało się, że ma atypowe ułożenie serca i nóż otarł się o komorę. Starszy pan stanął przed sądem, ale ten przyjął, iż działał w obronie koniecznej i nieznacznie tylko przekroczył jej granice. Zapadł łagodny wyrok w zawieszeniu. Sąd stwierdził, iż karateka zagrażał życiu oskarżonego i ten miał prawo się bronić. Fakt, iż pchnięcia nożem zadano w żywotne organy (serce, wątroba, nerka) i były to precyzyjne, głębokie rany, umknął uwadze sądu. Potraktował chłopaka jak Bruce'a Lee, który hordę napastników obala jednym kopnięciem. Chłopak ćwiczył zaledwie rok, potrafił kopnąć tzw. *click-clack*, to jest na dotyk, punktowany w zawodach. Mężczyzna z nożem służył wcześniej w wojskowych oddziałach specjalnych, co ustalono poza procesem. Znowu zwyciężyły brak wnikliwości i stereotypy wyniesione z filmów akcji.

Przykłady te dobitnie pokazują, w jakiej mierze pochopna i powierzchowna analiza dowodów może prowadzić do błędnych ustaleń i wniosków, skutkujących potem wyrokiem. Popularyzacja sztuk i sportów walki wręcz oraz samoobrony jest społecznie korzystnym zjawiskiem i trudno się z tym spierać. Nauka samodyscypliny, poprawa sprawności oraz kształtowanie nawyków w samoobronie – to tylko niektóre z jej zalet. Jednocześnie wejście na rynek mieszanych sztuk walki w tak zwanych *klatkach* upowszechniło konfrontację fizyczną bez specjalnych ograniczeń, gdzie krew leje się gęsto, a przeciwnika można okładać pięściami po głowie, siedząc na nim okrakiem. Aspekty etyczne czy sportowe bywają w tym wypadku interpretowane dość swobodnie.

Oprócz tego rozwija się czarny rynek treningów *street fighting* (walki ulicznej), a także treningi pseudokibiców, często dla celów konfrontacji zbiorowej. Uczestnik takich zajęć jest często bardziej niebezpieczny od adepta judo czy karate. Do odbiorców dociera też bez skrępowania przekaz z sieci – jak walczyć nożem, kopać, dusić czy uderzać

„z byka”. Na wokandę sądową trafiają więc coraz częściej przypadki, w których sprawcy używają kopnięć, wyszukanych uderzeń czy technik w parterze. Stawia to często sąd przed trudnym zadaniem, ale także daje pole do popisu tym adwokatom, którzy wnikliwie podejść do prowadzonej sprawy. Dotyczy to zarówno wszelkich spraw o pobicie, jak i kontratypu z art. 25 k.k. Przy ocenie konfrontacji fizycznej warto więc zwrócić uwagę na to, czym i jak uderzał sprawca, gdzie lokował swoje uderzenia czy kopnięcia, z jaką siłą zadawał ciosy, jak się przemieszczał, na jakim podłożu dochodzi do starcia, na które upada ofiara. Skutki ujęte w obdukcji lekarskiej nierzadko pozwalają na ustalenie siły ciosu i jego precyzji.

Aby przekonać sąd, trzeba sięgnąć nie tylko do literatury i orzecznictwa, ale też skonsultować się z ekspertami z dziedziny walki wręcz, po to by ewentualnie zawnieść o biegłych w sprawie (są tacy!). Nie można wahać się z przedkładaniem wszelkich dostępnych dowodów (publikacje, filmy, precedensy, eksperyment procesowy), gdyż

nie zawsze sąd – w ciszy gabinetu – rozważa realia brutalnej i często krótkiej konfrontacji, z uwzględnieniem zarówno użytych technik, jak i emocji towarzyszących walce wręcz. Łatwiej jest debatować nad tym, jak należało postąpić, niż decydować, kiedy inkasuje się ciosy, a emocje przysłaniają myślenie.

Jednym z najczęściej spotykanych na wokandzie jest uderzenie pięścią. Warto zauważyć, iż pięść doczekała się swego miejsca w orzecznictwie. Między innymi w wyroku z dnia 13 maja 1974 r. VKR 107/74 (OSNKW 1974, z. 11, poz. 206) Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że za niebezpieczne narzędzie nie może być uznana część ludzkiego ciała, a w szczególności pięść czy noga. „Siła rąk ludzkich – stwierdza SN – nie może być uznana za niebezpieczne narzędzie”. Swego czasu Sąd Rejonowy w Sopocie umorzył sprawę Andrzeja Gołoty, oskarżonego o pobicie Jarosława T. przed hotelem Haffner w 2002 r. Co prawda, doszło do tego z przyczyn formalnych, ale prowadzący sprawę sędzia postawił mocną tezę: pięści boksera wagi ciężkiej są

niebezpiecznym narzędziem. Biegły sądowy zapytany, czy bokser, bijąc i kopiąc, mógł zabić, odpowiedział krótko: nie można tego wykluczyć. Sprawa pięści nie jest więc taka oczywista, bo pięść pięści nierówna. Wynika z tego, że w każdej prowadzonej sprawie, w której idą idą pięści i kopniaki, warto zwrócić uwagę na sygnalizowane szczegóły, bo od tego często zależy los naszego klienta, i to niezależnie od tego, czy atakował czy się bronił.

adw. **Janusz Czarniecki**

Dyplomowany trener karate (AWF Kraków), 5 dan w karate Kyokushin, od wielu lat prowadzi treningi z zakresu sztuk walki i samoobrony.

Ciekawostka:

Badania nad efektem uderzenia ręką dają ciekawe rezultaty. Załóżmy, że przy wykonaniu techniki ręcznej udało nam się rozpędzić masę 30 kg do prędkości 4 m/s w ciągu 1 sekundy. Uzyskamy wtedy siłę uderzenia 120 N (Newtonów). Otwarta dłoń ma powierzchnię ok. 48 cm², co da wynik 2,5 N/cm². Akcent na dwie pierwsze kostki pięści zmniejszy powierzchnię do blisko 2 cm² co daje wynik 60 N/cm². Teoretycznie więc, siła i efekt uderzenia tak małą powierzchnią pięści może wzrosnąć nawet 24 razy w stosunku do uderzenia otwartą dłoń.



Rewolucja

w zamówieniach publicznych

Pierwszego stycznia 2021 r. wchodzi w życie nowa ustawa *Prawo Zamówień Publicznych*. Zmiany w tej dziedzinie prawa są tak poważne, że ustawodawca – zamiast kolejnej nowelizacji – tym razem zdecydował się na wprowadzenie zupełnie nowej ustawy regulującej postępowania o udzielenie zamówienia publicznego.

Nowa ustawa z założenia ma przede wszystkim uprościć procedury oraz wzmocnić pozycję wykonawcy. To drugie chyba rzeczywiście się udało, co do pierwszego natomiast można mieć wątpliwości – wszak zamiast dotychczasowych 203 artykułów zaproponowano nam ich... 623! Jakże najważniejsze zmiany wprowadza nowe prawo?

Nowe progi

Według aktualnych przepisów zamawiający stosuje ustawę PZP wówczas, gdy szacunkowa wartość zamówienia przekracza równowartość 30 tysięcy euro netto. Nowe przepisy obligują zamawiającego do stosowania PZP, kiedy wartość zamówienia jest równa lub przekracza wartość 130 tysięcy złotych netto. Dodatkowo, wprowadzono nowy próg dla zamówień bagatelnych, czyli jeżeli wartość zamówienia mieści się w przedziale 50–130 tysięcy złotych. Zamawiający wprawdzie nie stosuje wówczas ustawy w całości, ale jest zobligowany do publikacji ogłoszenia o zamówieniu w „Biuletynie Zamówień Publicznych”. Celem regulacji jest zmuszenie zamawiających do przestrzegania zasady jawności postępowań poprzez upublicznienie wszystkich zamówień i zapewnienie dostępu do nich nieograniczonemu kręgowi wykonawców.

Nowe tryby

W postępowaniach o wartości poniżej progów unijnych zlikwidowano większość dotychczasowych trybów – pozostawiono partnerstwo innowacyjne, negocjacje bez ogłoszenia oraz zamówienie z wolnej ręki, a w miejsce usuniętych trybów wprowadzono tryb podstawowy.

W trybie podstawowym ustawodawca przewidział trzy warianty:

1. Wariant analogiczny do trybu przetargu nieograniczonego. W odpowiedzi na ogłoszenie oferty mogą złożyć wszyscy wykonawcy, a zamawiający nie przewiduje możliwości negocjacji ofert (tryb podstawowy bez negocjacji).
2. Wariant z możliwością negocjacji ofert w celu ich ulepszenia. Stosuje się go, jeżeli zamawiający przewidział taką możliwość na etapie wszczęcia postępowania (tryb podstawowy z możliwością negocjacji).
3. Wariant z obowiązkowymi negocjacjami ofert w celu ich ulepszenia (tryb podstawowy z negocjacjami).

Nowe obowiązki zamawiającego

Nowe przepisy nakładają na zamawiającego wiele nowych obowiązków. No najważniejszych (a jednocześnie najbardziej uciążliwych) należą:

- Analiza potrzeb i wymagań. Zamawiający zobowiązany będzie (jeszcze przed wszczęciem postępowania o wartości przekraczającej progi unijne) do sporządzenia dokumentu analizy potrzeb i wymagań dotyczących zamówienia. Analiza ma obejmować w szczególności badanie możliwości zaspokojenia zidentyfikowanych potrzeb z wykorzystaniem zasobów własnych oraz rozeznanie rynku pod względem alternatywnych środków zaspokojenia zidentyfikowanych potrzeb i możliwych wariantów realizacji zamówienia, orientacyjną wartość zamówienia dla każdego ze wskazanych wariantów, możliwość podziału zamówienia na części oraz ryzyka związanego z prowadzeniem postępowania oraz realizacją zamówienia.
- Raport z realizacji zamówienia. Zamawiający będzie zobligowany do sporządzenia raportu w przypadku, gdy na realizację

zamówienia wydatkowano kwotę wyższą co najmniej o 10% od wartości ceny ofertowej, na wykonawcę zostały nałożone kary umowne w wysokości co najmniej 10% wartości ceny ofertowej, wystąpiły opóźnienia w realizacji umowy przekraczające co najmniej 30 dni albo też zamawiający lub wykonawca odstąpili od umowy albo ją wypowiedzieli. Raport zawierać będzie między innymi wskazanie powyższych okoliczności, a także przyczyny ich wystąpienia, ocenę sposobu wykonania zamówienia, w tym jakości jego wykonania, oraz wnioski co do ewentualnej zmiany sposobu realizacji przyszłych zamówień.

- Publikacja ogłoszenia o wykonaniu umowy. Powinno ono zawierać sprawozdanie z realizacji umowy oraz wprowadzonych do niej zmian.
- Publikacja aktualizacji planu zamówień w „Biuletynie Zamówień Publicznych”.
- Pełna elektronizacja postępowań. Zarówno postępowania powyżej, jak i poniżej progów unijnych prowadzone będą w całości (w tym składanie ofert) w formie elektronicznej.

Wzmocnienie pozycji wykonawcy

Nowa ustawa ma ułatwiać wykonawcom dostęp do zamówień. Poniżej progów unijnych zmniejszono maksymalną wysokość wadium do 1,5% wartości zamówienia oraz wprowadzono katalog przypadków, gdy wykonawca może zażądać od zamawiającego wcześniejszego zwrotu wadium. Również maksymalna wartość zabezpieczenia należytego wykonania umowy ulega zmianie – będzie to 5% wartości umowy. Jedynie w uzasadnionych przypadkach zamawiający będzie mógł zażądać 10% zabezpieczenia. Ważne zmiany dotyczą terminu związania ofertą: termin ten będzie wolno przedłużać tylko raz – jeżeli zamawiający będzie dokonywał wyboru oferty najkorzystniejszej po upływie tego terminu, zobligowany zostanie do uzyskania zgody wykonawcy na wybór

jego oferty, przy czym brak zgody nie spowoduje żadnych negatywnych konsekwencji dla wykonawcy.

Wprowadzono do ustawy obowiązek współdziałania zamawiającego i wykonawcy przy wykonaniu umowy w sprawie zamówienia publicznego, co z pewnością wpłynie będzie na ocenę prawidłowości procesu realizacji umowy oraz na rozstrzyganie sporów między stronami umowy. Bardzo istotne zmiany dotyczą obligatoryjnej zawartości umów. Do najważniejszych należą:

- obligatoryjna waloryzacja wynagrodzenia wykonawcy w przypadku zmian cen materiałów lub kosztów związanych z realizacją zamówienia (w przypadku umów na roboty budowlane i usługi zawieranych na okres dłuższy niż 12 miesięcy),
- obowiązek wpisania łącznej maksymalnej wysokości kar umownych, jakie mogą doznać strony,
- termin wykonania umowy ma być określony okresem czasu (dni, tygodnie, miesiące, lata; określanie terminu wykonania umowy datą będzie dopuszczalne wyłącznie w uzasadnionych przypadkach).

Ustawodawca wprowadził również katalog klauzul abuzywnych – zakazane będzie między innymi karanie wykonawców za opóźnienie, a zasadą mają być kary za zwłokę.

Nowa ustawa przewiduje również wzmocnienie pozycji podwykonawcy poprzez zastrzeżenie, iż w takich kwestiach jak kary umowne, płatności czy waloryzacja, postanowienia umów z podwykonawcami nie mogą być mniej korzystne niż postanowienia umów z wykonawcami – zamawiający będzie zobligowany do weryfikacji tych kwestii na etapie akceptowania projektu umowy podwykonawczej.

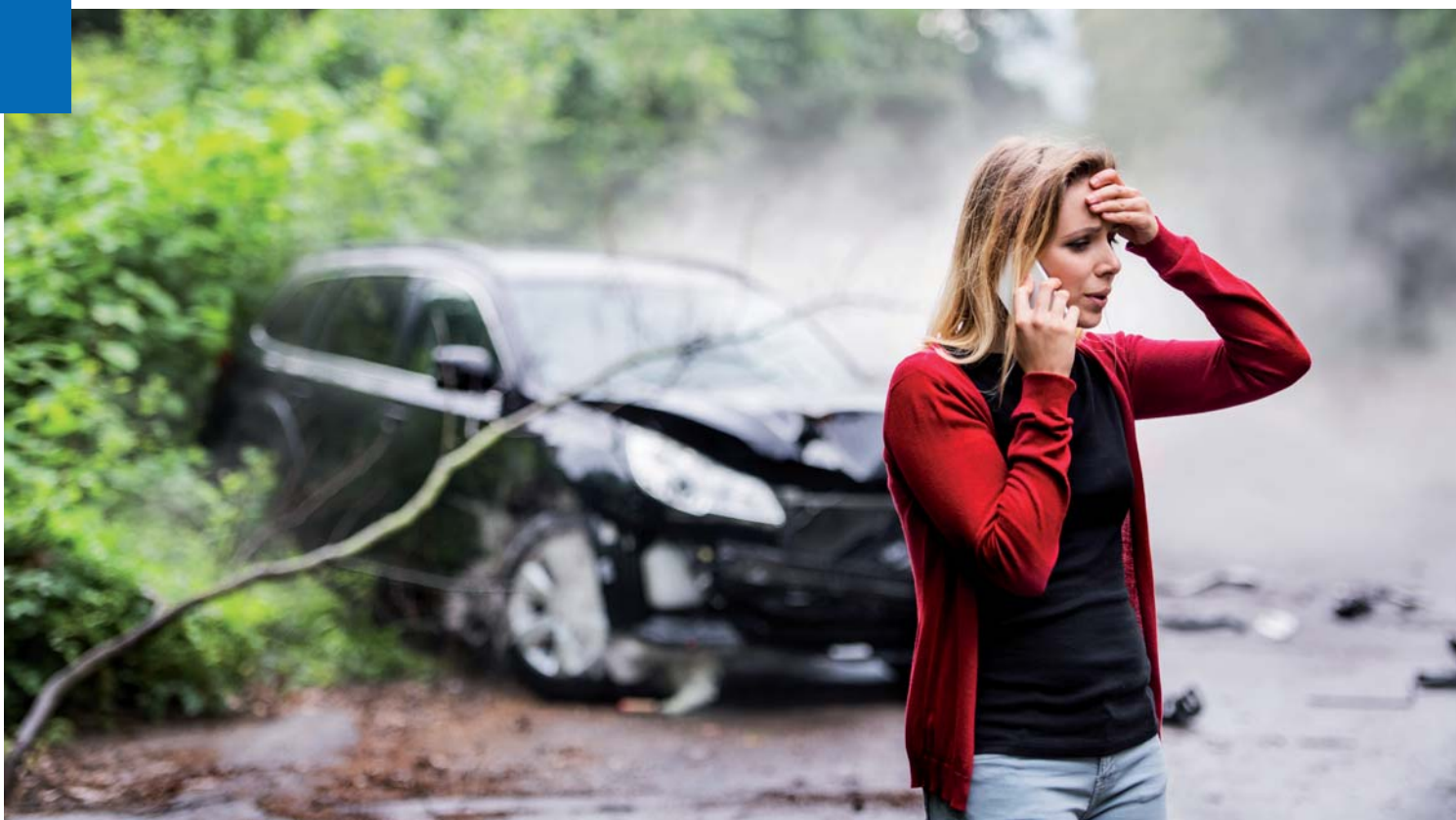
Zmiany w środkach ochrony prawnej

W kwestii odwołań zmiany nie są rewolucyjne, a do najważniejszych należy doprecyzowanie, kto może występować przed Krajową Izbą

Odwoławczą. Pełnomocnikiem może być adwokat lub radca prawny, a ponadto osoba sprawująca zarząd nad majątkiem lub interesami strony oraz osoba pozostająca ze stroną w stosunku zlecenia, jeżeli przedmiot sprawy wchodzi w zakres tego zlecenia, a pełnomocnikiem osoby prawnej lub przedsiębiorcy, w tym nieposiadającego osobowości prawnej, może być również pracownik tej jednostki. Ważniejsze zmiany dotyczą skarg na wyroki KIO. Aktualnie właściwym jest sąd okręgowy właściwy dla siedziby zamawiającego. Nowe regulacje przewidują wyłączną właściwość Sądu Okręgowego w Warszawie. Wydłuży się też (z siedmiu do czterech dni) termin na wniesienie skargi na wyrok KIO oraz wysokość opłaty wniesionej do KIO, a będzie trzykrotność. W nowych przepisach przewidziano również mechanizm concyliacji, czyli ugodowego załatwiania sporów pomiędzy wykonawcą a zamawiającym na etapie wykonywania umowy. Oznacza to, że strony będą mogły zwrócić się do Sądu Polubownego przy Prokuraturii Generalnej RP lub do mediatora. W przypadku postępowań o największej wartości szacunkowej (20 milionów złotych za roboty budowlane, 10 milionów złotych – dostawy i usługi) oraz jeżeli wartość przedmiotu sporu przekroczy 100 tysięcy złotych, mediacja będzie obligatoryjna.

Wskazane zmiany są jedynie bardzo syntetyczną analizą najważniejszych postanowień nowej ustawy – Prawo Zamówień Publicznych. Analiza całej nowej ustawy prowadzi do wniosku, iż zamawiający zmuszeni będą do przygotowania pełnej dokumentacji związanej z przetargami od nowa – począwszy od regulacji wewnętrznych (tj. regulaminu zamówień publicznych; regulaminu zamówień, do których nie stosuje się ustawy; regulaminu prac komisji przetargowej, przez Specyfikację Warunków Zamówienia, projektowane postanowienia umowy). Z perspektywy wykonawcy najważniejsze wydaje się przygotowanie się do zmian w samej procedurze, do nowych uprawnień związanych z wykonywaniem umów oraz do pełnej elektronizacji zamówień.

adw. **Łukasz Bochenek**



Polisa OC a nawiązka

Na styku prawa karnego i cywilnego

Jaki jest zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela z polisy OC w sprawie cywilnej przy zasądzeniu w sprawie karnej prawomocnie nawiązki na rzecz pokrzywdzonego z art. 177 k.k. wobec skazanego sprawcy?

Kwestia odpowiedzialności odszkodowawczej ubezpieczyciela przy wypadkach drogowych to codzienność pracy adwokata prowadzącego takie sprawy. Głównym zagadnieniem w sprawach odszkodowawczych jest zakres odpowiedzialności z tytułu OC sprawcy zdarzenia drogowego (niezależnie od jego kwalifikacji prawnej jako wykroczenia lub przestępstwa).

Gdy mamy do czynienia z przestępstwem z art. 177 k.k. na rzecz pokrzywdzonego orzeka się nawiązkę w postaci kwotowej. Jest to jeden

z elementów skazującego wyroku karnego i przy warunkowym zawieszeniu orzeczonej kary uiszczenie należnej na rzecz pokrzywdzonego nawiązki stanowi warunek utrzymania warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności. Reprezentując sprawcę wypadku, należy doradzić uiszczenie nawiązki niezależnie od jej wysokości. Jeśli sprawca zdarzenia był trzeźwy i nie znajdował się pod wpływem środków odurzających, nawiązka zasądzona prawomocnie orzeczeniem karnym wchodzi w zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela z tytułu

polisy OC. Jednocześnie ryzyko utraty warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary stymuluje sprawców wypadków drogowych do niezwłocznego wykonania wyroku w zakresie orzeczonej nawiązki.

Warunkiem uzyskania środków dla reprezentowanego klienta jest posiadanie przez niego aktualnej polisy OC, z wyjątkiem następujących sytuacji:

- wyrządzenie przez kierującego pojazdem szkody umyślnie, w stanie po użyciu alkoholu lub w stanie nietrzeźwości albo pod

wplywem środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych w rozumieniu przepisów o przeciwdziałaniu narkomanii;

- brak wymaganych uprawnień do kierowania pojazdem mechanicznym, z wyjątkiem przypadków, gdy chodziło o ratowanie życia ludzkiego lub mienia albo o pościg za osobą podjęty bezpośrednio po popełnieniu przez nią przestępstwa;
- ucieczka z miejsca zdarzenia.

W wymienionych wyżej przypadkach zakład ubezpieczeń nabywa prawo regresu wobec sprawcy, nawet jeśli miał opłacone i aktualne ubezpieczenie OC, nie ma więc możliwości odzyskania środków od ubezpieczyciela z tytułu zapłaconej nawiązki.

Jeśli jednak nie występują te wyłączenia, a sprawa karna się zakończyła i należność z tytułu nawiązki została uiszczona, to pierwszym krokiem, jaki należy uczynić, jest wezwanie ubezpieczyciela do dobrowolnej zapłaty kwoty uiszczonej nawiązki. Do wezwania należy dołączyć odpis wyroku ze sprawy karnej oraz dowód uiszczenia przez sprawcę nawiązki na rzecz pokrzywdzonego. W praktyce podczas likwidacji szkody ubezpieczyciele najczęściej odmawiają dobrowolnej zapłaty. W takiej sytuacji kolejnym krokiem jest sporządzenie pozwu do sądu o zapłatę z tytułu uiszczonej przez sprawcę wypadku nawiązki.

Jeżeli chodzi zasadność roszczenia pod kątem prawa materialnego, to winno zostać uwzględnione na podstawie art. 822 k.c. w związku z art. 361 § 1 k.c. w zw. z art. 34 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r.

o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych.

Warto podkreślić, że nawiązkę opisaną w art. 46 § 2 k.k. zasadza się na rzecz pokrzywdzonego, a tym samym jej głównym celem, podobnie jak obowiązek naprawienia szkody czy zadośćuczynienia, jest kompensacja pokrzywdzonemu jego strat. Nałożona i zapłacona

przez sprawcę nawiązka prowadzi do powstania szkody po jego stronie. Jest to szkoda, za którą odpowiedzialność na zasadach opisanych w art. 34 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych ponosi ubezpieczyciel.

Głównym problemem w sprawie jest ustalenie, czy sprawca wypadku komunikacyjnego, wobec którego zastosowano środek karny w postaci nawiązki na podstawie art. 46 § 2 k.k. może domagać się od ubezpieczyciela zwrotu świadczenia zapłaconego na rzecz pokrzywdzonego na podstawie umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych za szkody powstałe w związku z ruchem tych pojazdów. Wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 18 kwietnia 2014 r. sygn. akt II Ca 552/14 świadczy o tym, iż odpowiedź na to pytanie powinna być pozytywna.

I tak za Sądem Okręgowym w Krakowie należy podnieść, iż zagadnienie prawne objęte niniejszym postępowaniem stanowiło przedmiot rozważań Sądu Najwyższego, który w uchwale z dnia 13 lipca 2011 r. sygn. akt III CZP 31/11 (OSNC z 2012 r., nr 3, poz. 29, LEX numer 852336, Biuletyn SN z 2011 r., z. 7, poz. 9) wyjaśnił, iż sprawca wypadku komunikacyjnego, wobec którego zastosowano środek karny polegający na obowiązku naprawienia szkody z art. 46 § 1 k.k., może domagać się od ubezpieczyciela zwrotu takiego świadczenia zapłaconego na rzecz pokrzywdzonego. Należy w całości zaaprobować przedstawioną tam ocenę prawną.

Przy analizie niniejszego problemu wypada odnieść się do roli, jaką odgrywa nawiązka jako środek karny. Nawiązka określona w art. 46 § 2 k.k. jest *de facto* zryczałtowanym odszkodowaniem. Sąd orzeka ją zamiast obowiązku naprawienia szkody, zawsze na rzecz pokrzywdzonego. Użyte w powyższym artykule sformułowanie „zamiast” oznacza możliwość zastąpienia obowiązku naprawienia szkody nawiązką i potwierdza tożsamość celów

powyższych instytucji służących kompensacji szkód i krzywd wynikających z przestępstwa (zob. wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 27 marca 2012 r., II AKa 37/12, LEX nr 1143436).

Nawiązka jest więc substytutem naprawienia szkody. Ponadto jej orzeczenie zamiast obowiązku naprawienia szkody na podstawie art. 46 § 2 k.k. może nastąpić tylko wówczas, gdy zostaną spełnione warunki określone w § 1 tego artykułu, to jest skazanie za przestępstwo, ustalenie wystąpienia szkody oraz wniosek pokrzywdzonego (wyrok SA w Gdańsku z 12 kwietnia 2001 r., II AKa 47/01, LexPolonica nr 353690, „Prokuratura i Prawo” 2001, nr 11, poz. 12, dodatek). A zatem dla obu tych instytucji wspólne są wszystkie przesłanki dopuszczalności i merytoryczne podstawy orzekania. Warto zauważyć, że w praktyce sądy często wybierają orzeczenie nawiązki zamiast obowiązku naprawienia szkody, zwłaszcza gdy pojawiają się trudności w ścisłym ustaleniu szkody, a pokrzywdzony złożył wniosek o jej naprawienie.

Warunkiem orzeczenia nawiązki w wyroku karnym jest istnienie w chwili wyrokowania szkody w całości lub części. Nie orzeka się tego środka karnego ani obowiązku naprawienia szkody, jeżeli roszczenie wynikające z popełnienia przestępstwa jest przedmiotem innego postępowania albo o roszczeniu tym prawomocnie orzeczono (art. 415 § 5 k.p.k.). Natomiast jeśli orzeczone środki karne nie pokrywają całej szkody, pokrzywdzony może dochodzić dodatkowych roszczeń w postępowaniu cywilnym (art. 415 § 6 k.p.k.).

Analiza stanu prawnego jednoznacznie wskazuje na to, iż sprawca, spełniając obowiązek uiszczenia nawiązki na rzecz pokrzywdzonego, jest uprawniony do żądania zapłaty kwoty stanowiącej przedmiot nawiązki od ubezpieczyciela z tytułu polisy OC. W przypadku adwokata broniącego sprawcy wypadku ta zależność jest równie istotne jak sama obrona i pokazuje, że warto zadbać o kompleksowe reprezentowanie interesów klienta na styku prawa karnego i cywilnego.

adw. **Paweł Wilkutowski**



Kredyt frankowy

– droga do spełnienia marzeń, czy pułapka finansowa?

Kupno własnego mieszkania czy domu było i pozostaje jedną z najważniejszych decyzji życiowych podejmowanych przez miliony Polaków, a ponieważ ceny nieruchomości, zwłaszcza w dużych aglomeracjach miejskich, są bardzo wysokie, bez udziału finansowego banku kupno wymarzonego mieszkania nierzadko okazuje się niemożliwe.

W latach 2005–2008 w naszym kraju wystąpił swoisty boom na zaciąganie kredytów hipotecznych na zakup nieruchomości mieszkaniowych powiązanych z kursem waluty obcej, a największą popularność zyskał kredyt frankowy.

Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem głównie z dwóch

powodów. Pierwszy z nich stanowiła łatwość w uzyskaniu zdolności kredytowej przez potencjalnego konsumenta, drugi – niskie w porównaniu do kredytów złotówkowych oprocentowanie.

Popularne umowy frankowe można podzielić na umowy kredytu indeksowanego (czyli waloryzowanego) i umowy kredytu denominowanego.

Przy kredycie denominowanym bank określał wysokość kredytu we franku szwajcarskim, ale jednocześnie wskazywał, że kwota ta zostanie wypłacona w złotych polskich, po przeliczeniu kwoty kredytu według kursu kupna franka szwajcarskiego stosowanego przez bank. Podobna zasada obowiązywała przy spłacie poszczególnych rat kredytowych.

Banki najczęściej udzielały jednak kredytów indeksowanych, czyli takich w których i kwotę kredytu, i kwotę raty kredytowej wyrażano w złotych polskich, następnie zaś przeliczano na kurs franka szwajcarskiego. Przeliczanie to odbywało się według tabeli kursowych banku ustalanych tylko przez bank i w banku obowiązujących.

Doprowadziło to skokowego, niczym nieograniczonego wzrostu kursu waluty, który stał się udziałem kredytobiorców. W związku z powyższym banki w sposób zupełnie dowolny i korzystny dla siebie kształtowały wysokość zobowiązania kredytobiorców, pozbawiając ich możliwości jakiegokolwiek wpływu na sytuację.

Skutkiem tego kredytobiorcy, pomimo regularnego spłacania rat kredytu, często nie zmniejszili swojego zadłużenia wobec banku, a wręcz przeciwnie, to zadłużenie wzrastało.

Sformułowane w taki sposób klauzule indeksacyjne stanowią poważną wadę umowy i dają podstawę do wszczynania postępowań sądowych z tego tytułu przez kredytobiorców. Kredytobiorcy mogą występować z dwójakimi roszczeniami.

Pierwszym z nich jest dochodzenie nieważności całej umowy, czego konsekwencją będzie wyeliminowanie jej z obrotu prawnego, a zatem zostanie ona potraktowana jako nieistniejąca. Warto się zastanowić nad kwestią rozliczeń między stronami z tytułu unieważniania umowy, a sądy orzekają różnie, na przykład opierając się na teorii salda, porównując wysokość świadczeń spełnionych w toku umowy przez strony i zasądzają różnicę.

Drugie rozwiązanie to odfrankowanie kredytu, które polega na wyeliminowaniu klauzul indeksacyjnych przy utrzymaniu umowy kredytowej. Po wyeliminowaniu niedozwolonych postanowień można je zastąpić tylko klauzulami dozwolonymi dla kredytu złotówkowego z jednoczesnym utrzymaniem korzystnej dla kredytobiorcy stawki LIBOR.

Trudno jednoznacznie określić, które rozwiązanie będzie lepsze

dla danego kredytobiorcy, jest to kwestia do indywidualnego ustalenia. Z pewnością kredytobiorcy, którzy już nadpłacili kwotę kapitału udzielonego im przez bank kredytu, powinni rozważyć możliwość unieważnienia posiadanej umowy, natomiast odfrankowanie lepiej się sprawdzi w odniesieniu do umów o początkowym stanie kredytu i długim okresem pozostałym do jego zakończenia.

Przełomem w sprawach frankowych stał się wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z dnia 03.10.2019 r. w sprawie C-260/18, który padł w odpowiedzi na pytanie prejudycjalne sędziego Kamila Gołaszewskiego w sprawie z powództwa Justyny i Kamila Dziubaków przeciwko Raiffeisen Bank Polska S.A.

TSUE uznał, że alternatywą dla nieuczciwych zapisów umowy dotyczących różnic kursowych w umowach kredytu indeksowanego do waluty obcej nie mogą stać się przepisy ogólne polskiego prawa cywilnego. Według Trybunału unieważnienie umów dotyczących kredytów we frankach szwajcarskich jest zgodne z prawem Unii Europejskiej. Ponadto Trybunał orzekł, że klauzule niedozwolone w umowach kredytu we frankach należy usunąć z umowy, a jedynym właściwym kryterium oceny ich niezgodności z prawem jest interes kredytobiorcy,

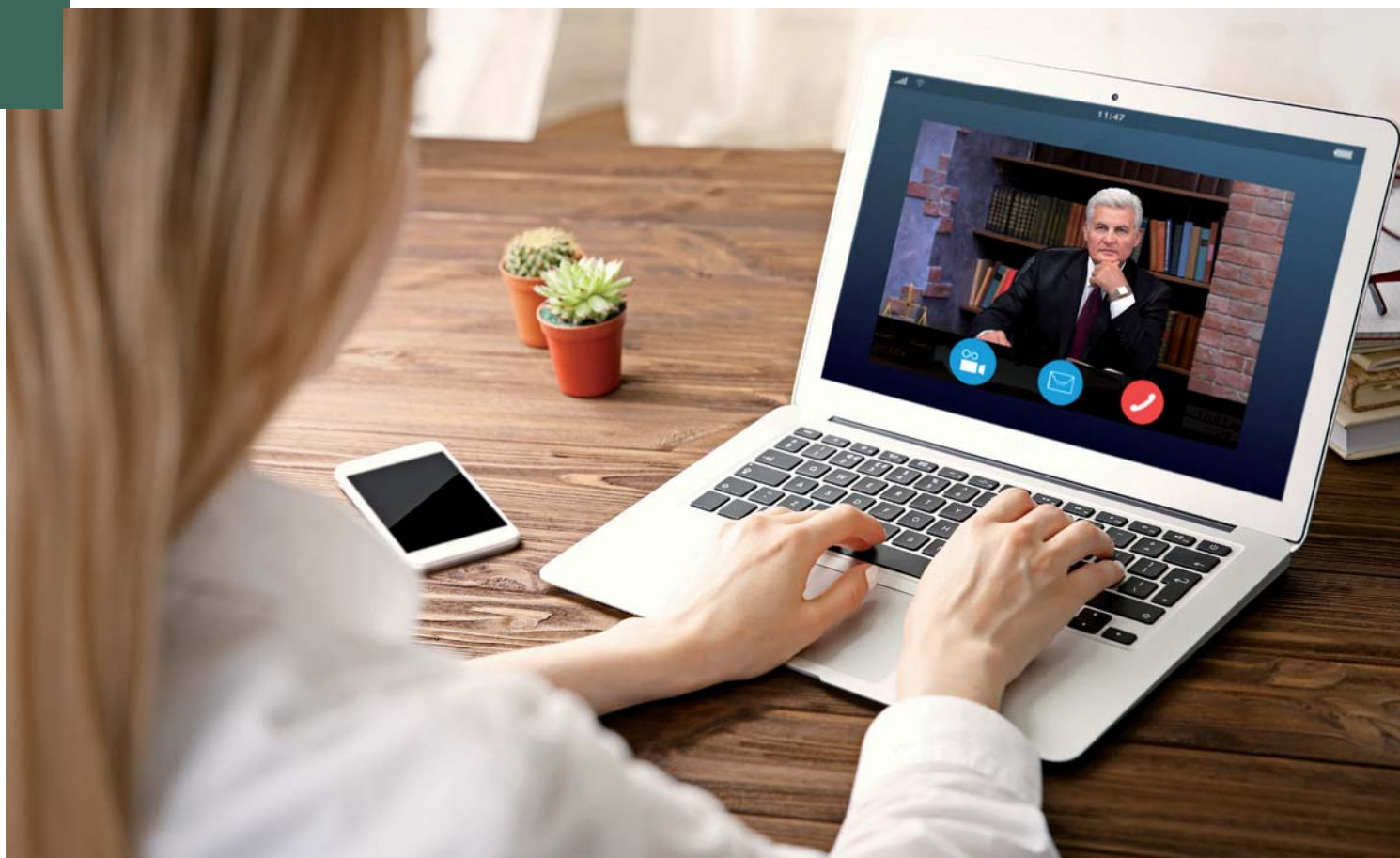
z czego wynika ostrożny wniosek, iż wydając ww. orzeczenie, TSUE stanął po stronie kredytobiorców.

Nie oznacza to jednak, że każda umowa frankowa z mocy wskazanego wyżej wyroku jest nieważna lub podlega odfrankowaniu, gdyż jeszcze raz należy podkreślić, iż każda umowa wymaga indywidualnej oceny. Z pewnością orzeczenie TSUE wskazuje też na to, że sąd krajowy ma obowiązek zadbać w swym postępowaniu, by nieuczciwe postanowienia nie wiązały kredytobiorcy.

Oceniając kredyty frankowe z perspektywy czasu, należy zauważyć, iż dla wielu była to właściwie jedyna możliwość zakupu własnego mieszkania, gdyż warunki umów, postrzegano jako bardzo korzystne w porównaniu do kredytów złotówkowych. Czas pokazał, że w praktyce atrakcyjność tych kredytów okazała się iluzoryczna. Efektem są liczne procesy sądowe wszczynane przez kredytobiorców, ich wynik zależy zaś od wielu składowych, gdyż sam wyrok TSUE nie przesądza sprawy. Właśnie dlatego tak ważne jest gruntowne przygotowanie sprawy, dokładne wyliczenia oraz odpowiednie sformułowanie powództwa. I jak to zwykle w sprawach problemowych bywa, pole do popisu mają prawnicy.

adw. **Grzegorz Dąbrowski**





Jak cię widzą, *tak cię piszą*

Utrudniony w ostatnich miesiącach bezpośredni kontakt między ludźmi spowodował lawinowy wzrost zainteresowania oprogramowaniem, które daje możliwość komunikacji w czasie rzeczywistym przy wykorzystaniu obrazu i dźwięku.

Przyjmując na potrzeby niniejszego artykułu założenie, że każdy z nas ma jakiegokolwiek pojęcie, jak te programy działają, przypomnę tylko, że podstawową i główną funkcją tego typu aplikacji jest prowadzenie rozmowy wideo. Większość z nich wyposażono również w możliwość udostępniania ekranu. Pozwala ona zaprezentować naszemu rozmówcy to, co my widzimy na naszym komputerze.

Produkty dostępne na rynku

Do najpopularniejszych, choć niekoniecznie najlepszych należą: Zoom, Skype, Google Duo, WhatsApp, Viber oraz Discord. Na rynku mamy także wiele innych, mniej znanych, jednakże wszystkie je można podzielić na dwie grupy: darmowe i płatne. Koncepcję biznesową produktów dostępnych rzekomo za darmo z powodzeniem stosowano

od końca XIX wieku w U.S.A. Zaczęło się od przepisu na galaretkę, potem ulepszoną wersję zastosowano w barach po zakończeniu prohibicji. Zgodnie z pomysłem: jesz ile chcesz, i to za darmo, ale za alkohol płacisz. Przywołana koncepcja oznacza, że zawsze i za wszystko trzeba płacić, pytanie tylko: „kiedy i w jaki sposób?”. W przypadku komunikatorów darmowych, ale nie wyłącznie, koszt polega na tym,

że – na przykład – chcą dostępu do naszych kontaktów, lubią się synchronizować z Facebookiem lub ogólnie zasysają nasze dane.

Funkcjonalności i zagrożenia

Jak już wskazałem, podstawową funkcjonalność programów telekonferencyjnych stanowi możliwość prowadzenia komunikacji audio i wideo. Oznacza to, że instalując te programy, świadomie i dobrowolnie dajemy im dostęp do kamery podłączonej do naszego urządzenia oraz do mikrofonu. Ktoś może powiedzieć, że przecież o to chodzi. Owszem, ale tylko do momentu, kiedy my sami chcemy dzielić się naszym obrazem, tym, co mówimy, a czasem dodatkowo tym, co się wyświetla na ekranie naszego komputera.

Techniczne i socjologiczne aspekty korzystania

Zoom to narzędzie jak każde inne, jak choćby młotek. Dobrze wykorzystany może przynieść wiele korzyści. Zastosowany bezmyślnie poobija nam palce albo nawet nas ośmieszy. Praktyczne wykorzystanie tego typu programów obejmuje zarówno aspekty techniczne, jak i kwestie socjologiczne bądź z zakresu psychologii społecznej. Czy ktokolwiek z Szanownych Czytelników, nawet zaawansowanych użytkowników komputera, zastanawiał się, jak odbierają nas rozmówcy, którymi czasem są ważni klienci. Omówmy kilka problemów, które często na początku trapią użytkowników aplikacji umożliwiających wideorozmowy.

- Słaby transfer. Korzystając z programów do przekazywania obrazu i dźwięku, warto zapewnić sobie tzw. dobry transfer danych. Rozmówca, który słyszy nasz rwący i zniekształcony głos czy też ogląda co kilka sekund zamrożony obraz, nie jest skłonny do dłuższego prowadzenia rozmowy. Zamiast wymiany informacji, dochodzi jedynie do frustracji.
- Sposób postępowania nie sprawdzony w praktyce.
- Przystępując do korzystania z oprogramowania wideokonferencyjnego, warto wcześniej przetestować, czy wszystko działa prawidłowo. Osoby po raz pierwszy korzystające z aplikacji często pytają: „To jak mam się połączyć”. „Przecież wysłałem wam call ID?” – pada odpowiedź. „A co to jest?” – zastanawiają się niedoświadczeni.
- Słaba jakość wideo, czyli dlaczego nie siedzieć, mając okno za plecami. Używając oprogramowania wykorzystującego kamery, warto pamiętać o podstawowej zasadzie, zgodnie z którą rozmówca widoczny w kamerze powinien być dobrze oświetlony. Jeżeli ma okno za plecami, to przeważnie nie widać go wcale. Podobny problem występuje, gdy oświetlenie jest zbyt słabe.
- Zwykła kartka papieru, a tyle daje. Oglądając kiedyś wywiad z Markiem Zuckerbergiem (dla niewtajemniczonych: to człowiek, który wymyślił Facebooka, chociaż są teorie, że zapożyczył ten pomysł od kolegi), zwróciłem uwagę na małą karteczkę zakrywającą kamerę jego komputera. Pomysł w równej mierze prosty, co skuteczny. Czego kamera nie widzi, tego nie pokaże. Niestety, to rozwiązanie nie nadaje się, by zablokować mikrofon w notebooku. Zwykle nie wiadomo, gdzie jest umieszczony, więc nasz głos zawsze da się podsłuchiwać.
- Raz, raz, raz! Jak mnie słyszeć? Znaczna część programów ustawiona jest w ten sposób, iż natychmiast po dołączeniu się do rozmowy aktywuje się nasz mikrofon. Obrazu nie widać, gdyż kamerę trzeba włączyć oddzielną czynnością, ale słyszeć wszystko. Warto na ten aspekt zwrócić uwagę, by nie powiedzieć niepotrzebnie czegoś, co nie do końca jest przeznaczone dla uszu naszego rozmówcy. Podobnie po zakończeniu spotkania

użytkownicy często wyłączają tylko kamerę, ale mikrofon pozostaje pod prądem. Spotkanie niby już się skończyło, nie widać mnie, chwila odprężenia i... kłops.

- Klient w biurze, ja w ogrodzie. Miejsce, z którego prowadzimy rozmowę, informuje rozmówcę, czy rozmowę traktujemy poważnie czy też niewiele ona dla nas znaczy. Sytuacja, w której za naszymi plecami w ogrodzie skaczą krzyczące dzieci na profesjonalną konferencję z klientem raczej się nie nadaje.
- Proszę do mnie nie dzwonić, rozmawiam na zoomie. Kto używa komunikatorów pewnie nieraz spotkał się z sytuacją kiedy rozmówca co pewien czas wyciąga telefon komórkowy i szeptem, który i tak wszyscy słyszą, mówi: „Proszę do mnie teraz nie dzwonić, mam wideokonferencję”.

Podsumowanie

Profesjonalny wizerunek to nie tylko to, co mówimy, ale także w jakich warunkach się to odbywa. Dopracowana komunikacja to dodatkowy sygnał dla naszego klienta, że zwracamy uwagę na detale.

Warto pamiętać o jednym: wszystko, co zostanie przez nas powiedziane, jest potencjalnie dostępne dla osób niepowołanych. To ważne zastrzeżenie, jeśli zważyć na specyfikę naszego adwokackiego fachu.



adw. **Krzysztof Litwin**

Kontrowersyjna praktyka fiskusa

Przerwanie biegu przedawnienia zobowiązania podatkowego w związku ze wszczęciem postępowania karno-skarbowego

KKS – trzy litery, z którymi żaden przedsiębiorca w Polsce nie chce mieć nic wspólnego. *Kryjąca się za nimi praktyka fiskusa, która pozwalała latami kontrolować podatników, może zostać wreszcie ukrócona.*

Naczelny Sąd Administracyjny jednoznacznie wskazał, że wszczynanie postępowań karno-skarbowych jedynie po to, by zablokować możliwość przedawnienia, stanowi nadużycie prawa. Tak stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny w wyrokach z dnia 30 lipca 2020 r., w sprawach o sygnaturach I FSK 42/20¹ oraz I FSK 128/20². Często się zdarza, że postępowania karnoskarbowe wszczynane są na krótko przed przedawnieniem sprawy. Fiskus wykorzystuje je, by zawiesić bieg przedawnienia. Wydany ostatnio wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego i poprzedzający go wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu, przeciwstawiają się takim praktykom i przypominają, że podatnicy mają określone prawa, które powinny być chronione. Kwestia ta ma charakter precdensowy, ponieważ od wielu lat,

bardzo częstą praktyką organów skarbowych – poniekąd sprzeczną z zasadami zaufania obywatela do państwa – było wszczynanie postępowań karno-skarbowych, celem przerwania biegu przedawnienia zapłaty określonego podatku. Należy mieć na uwadze, że sąd winien rozstrzygać, nie faworyzując żadnej ze strony. Tymczasem do tej pory sądy zazwyczaj stawały po stronie organu, wskazując, że przepis art. 70 § 6 ordynacji podatkowej jest jasny, i nie można dyskutować z intencją ustawodawcy. Dopiero Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu, a następnie Naczelny Sąd Administracyjny, po głośnej debacie środowisk prawniczych, w tym adwokatów, doradców podatkowych oraz przedstawicieli biznesu, zwrócili uwagę na poważny problem – faworyzowanie organów skarbowych w sporze z obywatelami, którzy z góry byli na przegranej pozycji.

Problem dostrzeżony

W codziennej praktyce organy skarbowe bardzo często instrumentalnie wykorzystują przepis art. 70 § 6 pkt 1 o.p., który wskazuje, że w ich ocenie każde wszczęcie postępowania karnego skarbowego w przedmiocie przestępstwa lub wykroczenia skarbowego wiążącego się z niewykonaniem zobowiązania podatkowego (ale nie tylko) powoduje zawieszenie biegu terminu przedawnienia tego zobowiązania. Bez znaczenia pozostaje fakt, czy wszczęte i prowadzone postępowanie karne skarbowe i gromadzone w jego toku dowody mają jakiegokolwiek znaczenie dla ustaleń faktycznych w prowadzonym postępowaniu podatkowym bądź kontrolnym.

Problem, który poważnie nadwerdza zaufanie obywatela do państwa, polega na tym, że zawieszenie

¹ Wyrok NSA z dnia 30 lipca 2020 r., sygn. I FSK 42/20.

² Wyrok NSA z dnia 30 lipca 2020 r., sygn. I FSK 128/20.

biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego na skutek wszczęcia postępowania karnego skarbowego następuje jeszcze w trakcie toczącego się postępowania kontrolnego. Zatem organ prowadzący postępowanie, pomimo że postępowanie kontrolne nie jest jeszcze w fazie końcowej – już ma wyrobiony pogląd, który nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości, i wykorzystuje go przeciwko obywatelom. Organy podatkowe wiążą przy tym fakt ewentualnego zaniżenia zobowiązania podatkowego, ujawniony w trakcie postępowania kontrolnego z przesłanką podejrzenia popełnienia przestępstwa lub wykroczenia polegającego na niewykonaniu tego zobowiązania. Należy wskazać, że nie w każdym przypadku naruszenie przepisów podatkowych wiąże się z naruszeniem przepisów k.k.s. Czym innym jest bowiem odpowiedzialność podatkowa, a czym innym odpowiedzialność karno-skarbowa. Jednakże organy skarbowe jednolicie przyjmowały, iż obie odpowiedzialności są tożsame, wykorzystując w ten sposób swoją pozycję w sporze z przedsiębiorcą i doprowadzając do sytuacji, w których przedsiębiorcy z góry skazani byli na porażkę.

Dobra wiadomość dla podatników

Najwłaściwszą drogą wyeliminowania tej nagannej praktyki organów stanowi odpowiednie ukształtowanie linii orzeczniczej sądów administracyjnych. Już dziś sądy jedno-myślnie uznają, że instrumentalne



wszczynanie postępowań karnych skarbowych nie skutkuje zawieszeniem biegu terminu przedawnienia zobowiązań podatkowych. Problemem pozostaje przesądzenie, że w danym przypadku doszło do instrumentalnego wszczęcia

postępowania karnego skarbowego. Przełomowy wyrok może stanowić ważny krok w kierunku ukrócenia praktyki wszczynania postępowań karno-skarbowych mających na celu jedynie przerwanie biegu przedawnienia. Stanowisko NSA potwierdza także, że prawa podatników powinny być chronione przez sąd skutecznie (wyroki NSA o sygn. akt I FSK 42/20 i I FSK 128/20). W ustnym uzasadnieniu NSA wyjaśnił, że organy podatkowe nie mają uprawnień do swobodnego, niczym nieograniczonego wszczynania postępowań karnych jedynie w celu zawieszenia biegu przedawnienia zobowiązań podatkowych. Każde wszczęcie postępowania karnego skarbowego podlega merytorycznej kontroli instancyjnej i sądowej. Za niedopuszczalną uznano stosowaną dotychczas praktykę organów podatkowych, która wywołuje korzystne skutki dla aparatu podatkowego (w postaci przerwania biegu przedawnienia), a jednocześnie – niekorzystne skutki dla podatnika. Mam nadzieję, że takie stanowisko sądów administracyjnych będzie kontynuowane, a organy podatkowe zaprzestaną nagannej i niekorzystnej dla podatników praktyki.

apl. adw. **Maciej Tokarski**



Dlaczego wybrałam zawód adwokata?

Dlaczego adwokat? Dlaczego warto być adwokatem? Czy ta profesja to dobry wybór? Te pytania, podobnie jak wielu młodych ludzi, zadawałam sobie, kończąc studia prawnicze. Stojąc przed wyborem dalszej kariery zawodowej, wiedziałam, jak trudny będzie to wybór.

Adwokat to przecież nie tylko walory i profity, lecz także rozczarowania oraz trudne decyzje. Stawiając na szali plusy i minusy tego zawodu, podjęłam decyzję. Przeważały plusy i dlatego dumnie stawiam pierwsze kroki w palestrze.

Zastanawiając się nad walorami zawodu adwokata, na pierwszym miejscu postawiłabym to, iż od wielu lat zawód ten uważa się za prestiżowy i renomowany. Liczne grono praktyków uznaje tę profesję za przyszłościową, i to mimo przybywających z roku na rok wykwalifikowanych adwokatów. Uważam, że bez względu na upływ lat, nadal znajduje się ona w czołówce najbardziej pożądanых.

Drugi plus, moim zdaniem, to nauka przez całe życie. Może dla niektórych to wada, ale ja postrzegam to jako wyzwanie. Nie będę w tym miejscu odkrywca, jeżeli powiem, że po ukończeniu studiów i aplikacji, a następnie zdaniu egzaminu adwokackiego, kończy się urzędowa ścieżka edukacyjna. Formalnie tak to wygląda, ale nic bardziej mylnego. Uważam, że profesja ta wymaga ciągłej nauki, poświęcenia, rzetelnego i indywidualnego podejścia do każdego klienta, co oznacza, że nie można spocząć na laurach. Nie wolno też zapominać, iż prawo ciągle się zmienia i trzeba edukować się na bieżąco.

Kolejny atut zawodu adwokata to (myślę, że nie tylko dla mnie, ale także w opinii większości członków

palestry) jest decydujący. Wolny zawód. Oznacza to, że adwokat jest sam sobie szefem i nie musi podlegać obostrzeniom ani grymasom kogoś innego. Wolność oraz niezależność nie oznacza – moim zdaniem – pełnej swobody, jaka mieści się w tym pojęciu. Dlaczego? Wykonując zawód adwokata, należy przecież pamiętać o tym, iż są zasady prawa, przepisy i reguły, które trzeba stosować i którym należy się poddać. Jeden z najczęściej podawanych przykładów to konieczność uzgodnienia z klientem linii obrony. Dlatego też wolny zawód adwokata – w moim przekonaniu – oznacza jednocześnie samodyscyplinę, która stanowi nieodłączny element tej profesji.

Następny plus, który sprawił, że wybrałam ten, a nie inny zawód, to tajemnica adwokacka. Rozważając atuty tajemnicy adwokackiej, zadawałam sobie pytanie: „Czy tajemnica adwokacka jest argumentem, który ułatwi mi podjęcie decyzji o wyborze zawodu adwokata, czy też odwiedzie mnie od wstąpienia na tę drogę?”. W moim przekonaniu tajemnica adwokacka to atut tego zawodu. Odnosząc to do wszystkich zawodów prawniczych uważam, iż stanowi ona arcyważny element praktyki adwokackiej. Adwokat zobowiązany jest zachować w tajemnicy wszystko, czego dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej. Ponadto obowiązek ten pozostaje nieograniczony w czasie. W moim odczuciu zachowanie tajemnicy pozwala klientom zyskać

większą pewność siebie, swobodę i zaufanie wobec udzielanej im pomocy prawnej, ponieważ utrzymywanie sekretów jest w dzisiejszych czasach rzadką cnotą.

Kolejny powód, który znalazł się na mojej liście, to szeroka gama świadczonych usług. Dzięki temu, że prawo należy do dziedzin mieszczących w sobie wiele gałęzi, a społeczeństwo nadal ewoluuje, uważam, iż argument ten pozwoli każdemu znaleźć coś dla siebie. Nie bez powodu łacińskie słowo *advocatus* tłumaczy się jako ‘wezwany na pomoc’. W tym miejscu posłużę się cytatem z Johna Grishama. „Adwokat nie jest od tego, żeby klienta osądzać. Naszym zadaniem jest mu pomagać”. Słowa te mogą być dewizą zarówno tych, którzy zaczynają uczyć się tego zawodu, jak i tych, co już go wykonują.

Podsumowując moje rozważania na temat wybranych atutów zawodu, którymi kierowałam się przy wyborze mojej drogi zawodowej, myślę, że profesja ta wymaga mocnego kręgosłupa moralnego. Choć zabrzmi to górnolotnie, uważam, że pozostaje ona swego rodzaju misją, dlatego nie każdy będzie czuł się tu dobrze i nie każdy zechce ją wykonywać z przekonaniem. Mam nadzieję, że dla osoby, która dopiero stawia pierwsze kroki i zaczyna swą przygodę z adwokaturą, taki punkt widzenia pozwoli mi wykonywać ów zawód z powołania, z przekonaniem o słuszności obranej drogi.

apl. adw. **Dominika Wojtas**

Życie *jest jak książka...*

„[...] Kto nie podróżuje – czyta tylko jedną stronę” – mówi bohaterka tego odcinka serii, adwokat **Ewelina Rosół** – pasjonatka podróży po szerokim świecie. Jest członkiem Izby rzeszowskiej, a zawód wykonuje obecnie w Warszawie. Swoją praktykę rozpoczęła w Rzeszowie. Jej żywot adwokata przeplata się z pasją podróżnika.



Jak opowiada, bakcylem podróży zaraziła się kilkanaście lat temu. Z plecakiem na ramieniu zwiedziła ponad sześćdziesiąt krajów świata, podziwiając rozmaite regiony – od brazylijskiej Amazonii, przez nepalskie Himalaje, kolorowe Indie, na egzotycznym Borneo kończąc.

Po uszy zakochana jest w Azji, i tam właśnie chciałaby zamieszkać na emeryturze. W szczególności upodobała sobie Azję Południowo-Wschodnią, którą dzięki wielu odbytym tam podróżom udało jej się całkiem dobrze poznać. Kiedy pytam, jaki jest jej ulubiony kraj, odpowiada bez namysłu: „Indonezja”. Największe podróżnicze marzenie, które zrealizowała mecenas E. Rosół to pojeździe pod I obóz Mount Everest Base Camp po stronie nepalskiej oraz zdobycie szczytu Kala Pattar w Himalajach.

Mówi, że podróże nauczyły ją najważniejszych w życiu rzeczy: radości z każdej przeżytej chwili, zadowolenia z tego co ma, empatii i zrozumienia dla otaczającego świata i ludzi.



„Podróże uzmysłowiły mi też jak dużo dostałam od życia – rodząc się w samym centrum Europy, i co właściwie oznacza dysproporcja między Europą a krajami tzw. trzeciego świata” – dodaje adwokat-podróżnik. Swoją patent na zwiedzanie świata opisuje tak:

Jestem propagatorką świadomego podróżowania – bo podróże to nie tylko piasek, morze, palmy i słońce. To przede wszystkim ludzkie

historie. Wyjeżdżając w biedne rejony świata, warto pomyśleć o innych: zabrać ze sobą zeszyty, kolorowe flamastry czy drobne prezenty dla najmłodszych mieszkańców naszej planety. To nigdy nie zajmuje dużo miejsca, a daje ogrom radości – nie tylko tym obdarowywanym.

Na podróże przeznaczam każdą wolną chwilę, sama wszystko organizuję, co sprawia mi ogromną





przyjemność. Podróżuję jako backpacker, szerokim łukiem omijam znane resorty, hotele, wybitnie turystyczne rejony. Wyruszając, mam w ręku jedynie bilet tam i z powrotem, dobre ubezpieczenie i głowę pełną marzeń. Nie planuję noclegów – dają się totalnie ponieść podróżniczej magii. Nudzą mnie schematy, przygotowane plany. Prawdziwe podróżowanie to dla mnie spędzanie czasu z lokalnymi ludźmi, poznawanie ich kultury, smakowanie ulicznego jedzenia, próba zrozumienia miejsca, w którym się znalazłam. Ciekawią mnie rejony trudno dostępne, często jeszcze dzikie, im trudniej się gdzieś dostać – tym bardziej chcę tam być.

Swoim podróżowaniem próbuję udowodnić, że podróże na koniec świata nie wymagają milionów na koncie, a jedynie otwartej głowy, pewnej dawki odwagi i wyjścia ze strefy komfortu, z której podróżując w taki sposób, wychodzimy każdego dnia.

Podczas ostatniej podróży Ewelina udała się do Mjanmy (dawna Birma). Przemierzała na skutek cudowne – jak opowiada – Królestwo Pagan, a Wigilię Bożego

Narodzenia spędziła w birmańskiej wiosce w górach wraz z lokalną rodziną, żyjąc przez kilka dni jak oni – bez prądu, bieżącej wody i pozostałych udogodnień współczesności. Kiedy pytam, jakie jest wymarzone miejsce kolejnej podróży, nie zastanawia się zbyt długo:

– Wyspy Galapagos – odpowiada. I dodaje – obecnie jednak,

z powodu pandemii, podróżuję wyłącznie palcem po mapie.

Miałem okazję występować z mec. Ewelina Rosół w dużej sprawie karnej. Żarliwie i kompetentnie broniła swego klienta. Wiadomo, że pasje poszerzają horyzonty, a podróże kształcą. Życie jest jak książka.

adw. **Janusz Czarniecki**





Jednak warto przemawiać

W poprzednim numerze kwartalnika pisałem o tym, jak zanika sztuka wymowy sądowej. Wkrótce potem przypomniało mi się zdarzenie sprzed lat, które świadczy, że przemawianie w sądzie nie straciło znaczenia.

Wniostem pozew o wydanie mojemu klientowi składników majątkowych, które przypadły mu w podziale majątku rozwiązanej spółki cywilnej. Mimo prawomocności orzeczenia o podziale, były wspólnik bezpodstawnie odmawiał ich wydania.

W imieniu pozwanego obszerną odpowiedź na pozew złożył, znany z procesowej waleczności, pan mecenas W. Zgłosił przeróżne zarzuty i liczne wnioski dowodowe dotyczące okoliczności, które w mojej ocenie pozostawały bez związku z istotą sprawy i nie powinny być dopuszczone przez sąd.

Mój klient był zbulwersowany tym pismem, oczekiwał z mojej strony kolejnego pisma, zaprzeczenia twierdzeniom pozwanego, przedstawienia własnej wersji wydarzeń i powołania świadków dla potwierdzenia naszych racji. Z pewnym trudem przekonałem go, iż nie jest to konieczne.

Na rozprawie, po oddaleniu przez sąd wniosków dowodowych pełnomocnika pozwanego jako niemających znaczenia dla rozstrzygnięcia, pan mecenas W. zgłosił oczywiście zastrzeżenie do protokołu, zarzucając między innymi, iż decyzja sądu narusza konstytucyjne prawa przysługujące jego klientowi.

W końcowym wystąpieniu ograniczyłem się do podtrzymania

powództwa, jako oczywiście uzasadnionego wobec braku po stronie pozwanego jakiegokolwiek uprawnienia do zatrzymania rzeczy, które na mocy prawomocnego orzeczenia stanowiły własność powoda.

Mecenas W. przemawiał długo, z wielkim zaangażowaniem i swadą, stosując różne figury retoryczne, przywołując fakty odnoszące się jeszcze do okresu funkcjonowania spółki. Nawiązywał także do wcześniejszych relacji pomiędzy wspólnikami, podnosił argumenty *ad personam*, mające przedstawić mojego klienta w niekorzystnym świetle. Sędzia dwukrotnie spoglądał na zegarek, co jednak nie zrażało pana mecenasas. Pod koniec jego wystąpienia powód zaczął ściszo- nym głosem domagać się, abym zaprzeczył tym wszystkim kłamstwom. Poprosiłem więc jeszcze o głos, stwierdzając krótko, że zaprzeczam przytaczanym przez pełnomocnika twierdzeniom pozwanego, które w ogóle nie powinny być podnoszone w tym procesie. Oczywiście stało się to pretekstem dla mecenasas W. aby przemawiać raz jeszcze.

Podczas oczekiwania na ogłoszenie wyroku powód był wyraźnie niezadowolony i zaniepokojony; obawiał się, że możemy sprawę przegrać, bo nie odparliśmy tego wszystkiego, o czym mówił pełnomocnik przeciwnika.

Sąd ogłosił wyrok uwzględniający w całości nasze powództwo, zaś

w uzasadnieniu sędzia podkreślił, iż wszystkie zarzuty przeciwnika jako pozbawione znaczenia dla rozstrzygnięcia, musiały być uznane za bezskuteczne.

Po wyjściu z sali rozpraw powiedziałem do klienta, że nie było powodu do obaw, sprawę wygraliśmy w całości. Powód sprawiał wrażenie niezadowolonego, a w końcu stwierdził: „Niby wygraliśmy, ale nie powiedział pan, że...” – i tu posypała się lista kwestii, o których nie wspomniałem.

Kilka miesięcy później spotkałem mojego klienta w sądzie pod salą rozpraw. Okazało się, że była żona wniosła sprawę o podział majątku wspólnego. Pod koniec krótkiej, grzecznościowej rozmowy z wyraźną satysfakcją oznajmił mi, że tym razem reprezentuje go mecenas W.

Okazuje się, że warto w sądzie przemawiać.



adw. Jerzy Borcz



Alfabet Błatkiewicza

Mecenas Andrzej Błatkiewicz urodził się w Przemyślu 30 listopada 1927 r. Nie wykonuje zawodu od blisko 5 lat. W Zespole Adwokackim nr 1 w Przemyślu przepracował 53 lata. Dał się poznać jako rzetelny prawnik, trudny przeciwnik procesowy, ale też dobry nauczyciel.

Niewielu już tak błyskotliwych mówców spotyka się na salach sądowych. Oprócz tego mecenas był znanym instruktorem i niezmordowanym propagatorem narciarstwa, przy okazji często piszącym wiersze i malującym obrazy. Człowiek renesansu. W piśmie, które skierował do ORA, odchodząc na emeryturę, napisał: „Żałuję, że odchodzę z zawodu, który był moją pasją”. Postanowiliśmy zadać mu pytania w formie alfabetu. Prezentujemy więc AB – Alfabet Błatkiewicza.

A – ADWOKAT. To prostownik – prostuje to, co sąd pokręcił.

B – BŁATKIEWICZA KRÓTKI ŻYCIORYS. Trzeba było zarobić na utrzymanie. Zarabiałem jako: uczeń kowalski w Werkschule, fizyczny przy rozbiórce cegieł we Wrocławiu, dozorca nieruchomości, ratownik na Odrze (wyłowilem dziewczynę, z którą się potem ożeniłem), zaopatrzeniowiec (wykiwali mnie w banku), bibliotekarz, fryzjer, referent statystyczny, radca prawny i kilka innych profesji, utrzymać się

nie było łatwo. I w końcu – Adwokat (przez pięć kolejnych lat startowałem do konkursu na aplikację)

C – CIEKAWY MOMENTY. BYŁY? Ciekawy moment-nie bardzo. Aleopowiem. Była wojna. Miałem może 17 lat. Szedłem przez most w Przemyślu. Głodny i zmarznięty. Naprzeciwko szedł Szupo(niem. *Schutzpolizei*, niemiecka policja porządkowa w czasie II wojny światowej -przyp. red.) Kiwnął palcem na mnie. „*Dubist Jude!*”(niem. *Jesteś Żydem*). Zdrętwiałem. Nie

ma szansę na ucieczkę. Nagle mnie olśniło. Wyprężyłem się na baczność, uśmiechnąłem szeroko i kalecząc, odparłem po niemiecku: „nie jestem Żydem, jestem Arianinem, mogę pokazać...”. Opuścił szmajsera (niem. pistolet maszynowy MP 40-przyp.red.) wycelowanego we mnie i machnął ręką. Odchodziłem powoli. Bardzo powoli. Dowlokłem się do szkoły i tam dopiero zacząłem tak dygotać, że spadłem z krzesła. Przyjaciel Fredzio Grabowski dał mi bułkę. Z prawdziwym masłem.

D – DLACZEGO ADWOKAT?

Bo to piękny i wzniosły zawód, choć czasem gorzki.

E – ENERGIA TO... Jeść czosnek (we dwoje).

F – FANTAZJA CZY SCHEMAT? Fantazja schematyczna czy schemat fantazyjny?

G – GÓRY CZY MORZE?

Uwielbiam jedno i drugie. Mają wspólny mianownik – wciągają i urzekają. Są równie groźne, co piękne.

H – HUMOR SĄDOWY. Mój Patron przeuroczy NN miał romans z pewną atrakcyjną Panią Zofią. Zastępował ją, gdy była pozwana przez współlokatorkę o eksmisję. Świadek zeznaje: „No trzeba ją wywalić, bo stale do niej chłopcy przychodzą, nie można już wytrzymać. „Patron: „Pani towidziała?” Świadek stanowczo: „Widziałam i widziałam też jak pan mecenas też przez okno do niej wchodził”. Morał: nie pytaj, bo się dopytasz.

I – INSTYKT ADWOKATA?

Oskarżony o fałszywe zeznania sepleniał, jękał się i nie trzymał tematu. Wszystkie dowody świadczyły o jego winie. W sprawie cywilnej, w której wcześniej zeznawał jako świadek, chodziło o to, czy był wał ziemny na pograniczu posesji, czy go nie było. Protokół komisji stwierdzał, że wał jest. Prosta sprawa. Zapałem się, aby sąd stwierdził to naocznie. Pojechaliśmy. Wał był, i owszem, ale trawa na wale była świeżo zasiana. Sąd się tym zainteresował. Okazało się, że w czasie,

o którym mówił oskarżony wału nie było, lecz został usypany w czasie procesu, na jego użytek. Oskarżony został uniewinniony.

J – JAK PISAĆ, JAK

PRZEMAWIAĆ? Pisać krótko, bo przestaną czytać, mówić krótko, bo przestaną słuchać. (Rozgadałem się – wystarczyło powiedzieć: „krótko”).

K – KRYNICA. Krynica jest nie tylko kuźnią talentów narciarskich, ale też natchnieniem dla grafomanów. Oto próbka możliwości:

*A w Krynicy po ulicy
chodzą panny pięknonice
czasem przemkną ulicznice.*

*A w Krynicy po ulicy
snują się alkoholicy.
Patrz kogo by poderwać,
choćby córkę czarownicy.
A my grzecznie na świetlicy
przez okno się przyglądamy,
kiedy rzuca ich o bramy.
I za złe im nic nie mamy.
My narciarze, nie kryticy.*

**L – LISTA PYTAŃ
BLATKIEWICZA.** Długa i wyboista.

**Ł – ŁATWIEJ BRONIĆ CZY
OSKARŻAĆ?** Oskarżać łatwiej niż bronić, bo ludzie szybciej dostrzegają zło – jest bardziej spektakularne.

M – MALARSTWO. Dewiacja zaczęła się od kubizmu, poprzez fowizm i obecnie turpizm. Ma w tym swój udział ten koszmarek Mona Lisa. Najpiękniej malował Wiliam Turner. Owszem Styka, Kossak, Fałat – to byli geniusze. Ale już Boznańska wlała w zakwasy. A Picasso ze swym widzeniem przestrzennym wart jest gilotyny. Malarstwo ma radować, a nie straszyć.

N – NARTY. „W Korbiewowie była mgła i kamienie na szlaku były mokre, a z gałęzi świerków kapła rosa. W miarę podejścia plecak ciążył coraz bardziej, a narty, które niosłem na ramieniu zaczęły się na drzewa. Buty ślizgały się na mchach. Pod górę, spoczynek. Pod górę, spoczynek. Dobrze dwie godziny podejścia. Skończył się wreszcie las i skończyła się mgła. Skończyła się wilgoć i szarżyzna. Jak nożem

uciął. Słońce było w zenicie, niebo głęboko błękitne, a na hali iskrzył się śnieg. Zza fałdy niepodległe wystawał dach schroniska, błyszczący sopłami z okapu. Doczłapałem z zadyszką i padłem na dłużycę złożoną pod ścianą. Drewno było nagrzane od słońca i pachniało żywicą. Z sieni dolatywał zapach grochówki z kiełbasą. Cudowny”.
[fragment opowiadania]

O – OKO ZA OKO. CZY HAMMURABI MIAŁ RACJĘ?

W przypadkach winy umysłowej Hammurabi miał rację.

P – PRAWO. Powinno być stabilne i czytelne, a nie przypominać ruchome piaski. A w stosowaniu winno być dla wszystkich jednakowe. Są to pobożne życzenia.

R – RECEPTA NA ŻYCIE.

Czyste sumienie. Jak mawiał profesor Bartoszewski – warto być przyzwoitym.

S – SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Czasami się zdarza i wtedy trzeba gorąco Bogu dziękować.

T – TRADYCJA I TOŻSAMOŚĆ.

Kim się jest bez tradycji?

U – UWAGI DO

TERAŻNIEJSZOŚCI. Co do terażniejszości należy przeczytać Summa Technologiae Lema. Jak na dziś należy być głupim – nie dostrzegać, nie słyszeć. Ale myśleć!

W – WIERSZE. Poezja skończyła się na Tuwimie. To ostatni wielki. Magik słowa. Choćby Bal w Operze (i w sądzie).

X – NIEWIADOMA. Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Jednak nie wątpię, że pani Kennedy wyszła za Onasisa z miłości.

Y – YETI. ISTNIEJE? Gatunek Yeti istnieje. Sam czasami widywałem w urzędach i w sądzie.

Z – ZASADY. Dobrze mieć zasady. Inna sprawa, że niektórzy cytują je przy kłamstwach.

opracował: **Janusz Czarniecki**

W dniu 11 września 2020 r. w sali posiedzeń Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie miało miejsce ślubowanie 56 nowych adwokatów Izby Rzeszowskiej. Ze względu na obecną sytuację epidemiologiczną ślubowanie nie miało tak uroczystego charakteru jak dotychczas, a adwokatów przystępujących do niego podzielono na sześć grup.

Za najlepsze wyniki uzyskane na egzaminie adwokackim wyróżniono cztery osoby:

- 1) Łukasza Gębałę,
- 2) Kamila Kulbata,
- 3) Arkadiusza Madurę,
- 4) Anetę Staworowską.

Wyróżnionym wręczono nagrody ufundowane przez Okręgową Radę Adwokacką w Rzeszowie, a także wydawnictwa C.H. Beck i Wolters Kluwer, które przygotowały również drobne upominki dla wszystkich ślubujących adwokatów. Nowo zaprzysiężonym adwokatom składamy serdeczne gratulacje i życzymy sukcesów w pracy zawodowej!

I Ślubowanie adwokackie 2020

„Ślubuję uroczyście w swej pracy adwokata przyczyniać się ze wszystkich sił do ochrony praw i wolności obywatelskich oraz umacniania porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązki swe wypełniać gorliwie, sumiennie i zgodnie z przepisami prawa, zachować tajemnicę zawodową, a w postępowaniu swoim kierować się zasadami godności, uczciwości i sprawiedliwości społecznej”

(art. 5 prawa o adwokaturze)

3 Uchylenie uchwały o zwołaniu Zgromadzenia Izby ORA

O RA w Rzeszowie na posiedzeniu, które odbyło się 12 sierpnia 2020 r., postanowiła uchylić swoją uchwałę z dnia 18 czerwca 2020 r. o zwołaniu Zwyczajnego Zgromadzenia Izby Adwokackiej w Rzeszowie na dzień 12 września 2020 r., a także wstrzymać się z podjęciem uchwały o wyznaczeniu nowego terminu oraz zwrócić się do Naczelnej Rady Adwokackiej o wypracowanie jednolitego stanowiska co do formy przeprowadzania zgromadzeń izb adwokackich.

ORA stanęła na stanowisku, że w obecnej sytuacji epidemiologicznej nie jest możliwe przeprowadzenie zgromadzenia, tak by zapewnić wszystkim jego

uczestnikom bezpieczeństwo. Zebranie dużej liczby osób w jednym miejscu, nawet przy zachowaniu rygorystycznych środków sanitarnych, mogłoby stanowić zagrożenie dla uczestników. ORA uznała, że podobne zagrożenie, choć w mniejszym stopniu, istnieje także przy przeprowadzeniu wyborów w tzw. formie hybrydowej, gdzie również dochodzi do bezpośredniego kontaktu między uczestnikami zgromadzenia.

Dodatkowo ORA w Rzeszowie stoi na stanowisku, że Naczelna Rada Adwokacka powinna opracować jednolite unormowania organizacyjne dla wszystkich izb. Podobnie jak ORA w Rzeszowie, o wstrzymaniu się ze

zwoływaniem zgromadzeń zdecydowały bowiem także inne izby, w tym ORA w Katowicach i ORA w Szczecinie.

Obserwując rosnącą liczbę osób zakażonych koronawirusem SARS-CoV-2 zarówno w kraju, jak i w naszym regionie, a także wobec planowanych dalszych obostrzeń w zakresie rygorów sanitarnych decyzja ORA okazała się właściwa.

Aktualnie w Ministerstwie Sprawiedliwości trwają prace nad zmianami legislacyjnymi, które umożliwią izmom przeprowadzenie zgromadzeń w sposób bezpieczny i zgodny z przepisami.

2 Egzamin wstępny na aplikację adwokacką

Państwowy egzamin wstępny na aplikację adwokacką odbył się 26 września 2020 r. W całej Polsce przystąpiły do niego 2254 osoby, natomiast w Komisji Egzaminacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości z siedzibą w Rzeszowie – 96 osób.

Komisja Egzaminacyjna składała się z trzech przedstawicieli Ministra Sprawiedliwości, dwóch przedstawicieli delegowanych przez Naczelną Radę Adwokacką, jednego pracownika

naukowego na wydziale prawa w szkole wyższej oraz jednego prokuratora. Jako przedstawiciele delegowani przez NRA zostali powołani adw. Władysław Finiewicz i adw. dr Andrzej Maciąg.

Egzamin odbywał się z zachowaniem reżimów sanitarnych, odpowiedniego dystansu, obowiązku dezynfekcji rąk, zasłaniania nosa i ust do czasu zajęcia miejsca przez zdających.

Zdający mieli za zadanie rozwiązać test składający się ze 150 pytań jednokrotnego wyboru, zawierających trzy odpowiedzi. Aby uzyskać wynik pozytywny, należało udzielić prawidłowych odpowiedzi na co najmniej 100 pytań.

Spośród 96 osób zdających w Komisji Egzaminacyjnej z siedzibą w Rzeszowie wynik pozytywny uzyskało 43

kandydatów na aplikantów adwokackich. Trzech kandydatów wyróżniło się bardzo dobrym wynikiem, udzielając prawidłowych odpowiedzi na ponad 130 pytań. Zdawalność wyniosła 44,79%.

Serdecznie gratulujemy i życzymy powodzenia.



4 Spotkanie Klubu Rowerowego Adwokatury Polskiej w Zwierzyńcu

Klub Rowerowy Adwokatury Polskiej w dniach 17–20 września 2020 r. spotkał się w warunkach obostrzeń spowodowanych covidem-19 w ograniczonym składzie i przy zachowaniu ścisłych wymogów sanitarnych. Choć grupa uczestników była niewielka, przyjechali oni z odległych stron Polski, między innymi z Gdańska, Nowego Sącza, Krakowa, Rzeszowa, Lublina i Zamościa.

Spotkanie Klubu nie miało oficjalnego charakteru; było raczej przygotowaniem i objazdem tras, które już w grocie wszystkich sympatyków i przyjaciół członkowie klubu przejadą wspólnie, gdy wygaśnie pandemia.

Na miejsce spotkania wybrano uroczyste Zwierzyńce. W trakcie tych trzech dni członkowie Klubu poznali malownicze trasy rowerowe, w tym także terenowe. Na trasach nie zabrakło wzniesień, piasków, leśnych ścieżek ani strumieni, które były wyzwaniem technicznym i wytrzymałościowym. W tle towarzyszyła uczestnikom rowerowa podróż w przeszłość, czyli historia plutonu kolarzy i jego dowódcy ppor. Mariana Śrutki, uczestnika słynnej historycznej szarży 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich pod Krasnobrodem.

Klub Rowerowy AP prowadzi swoją stronę internetową pod adresem klubrowowyadwokatury.pl, na której

można przeczytać i obejrzeć szczegółową relację z tego i wielu innych spotkań, a także zapoznać się z historią powstania Klubu, który oficjalnie został założony 31 maja 2018 r., w roku obchodów setnej rocznicy Odrodzonej Adwokatury Polskiej. W skład Zarządu KRAP wchodzi adw. Cezary Lipko – Prezes (IA w Lublinie), adw. Paweł Surmacz – Sekretarz (IA w Rzeszowie), adw. Andrzej Kempa – Rzecznik Prasowy (IA w Olsztynie) i adw. Sławomir Stolarz – Skarbnik (IA w Lublinie).

Opracowała:
adw. **Beata Olbrycht-Hein**

Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry

*Jutro nie jest zagwarantowane nikomu,
Ani młodemu, ani staremu.*

*Być może, że dzisiaj patrzysz po raz ostatni na tych,
których kochasz.*

*Dlatego nie zwlekaj, uczyni to dzisiaj, bo jeśli się okaże,
że nie doczekasz jutra, będziesz żałował dnia,
w którym zabrakło Ci czasu na jeden uśmiech, na jeden pocałunek,
że byłeś zbyt zajęty, by przekazać im ostatnie życzenie.”*

Gabriel García Márquez

Adwokat **Adam Kolendowski**, (ur. 10 listopada 1946 r. w Krośnie, zm. 17 września 2020 r.)

Po ukończeniu aplikacji adwokackiej, uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z dnia 28 listopada 1975 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Ślubowanie adwokackie złożył 3 stycznia 1976 r. i rozpoczął wykonywanie zawodu w Zespole Adwokackim w Krośnie, a następnie od listopada 1992 r. w indywidualnej Kancelarii Adwokackiej, również w tym mieście. Zawód adwokata wykonywał nieprzerwanie do 31 grudnia 2019 r., a 1 stycznia 2020 r. przeszedł w stan spoczynku po 34 latach czynnej pracy zawodowej. Po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 74 lata, odszedł do wieczności 17 września 2020 r.

Nie miał w sobie nic z tego, co dzisiaj można spotkać w wielkim świecie. Pozostawał osobą niezmiernie sympatyczną, zawsze wesołą i uśmiechniętą, mającą dla każdego dobre słowo.

Adwokat **Leszek Stachurski**, (ur. 18 stycznia 1972 r. w Tyczynie, zm. 9 października 2020 r.)

Studia prawnicze na UMCS w Lublinie filia w Rzeszowie ukończył w 1998 r. W 2000 r. uzyskał pozytywny wynik egzaminu konkursowego na aplikację adwokacką i uchwałą ORA w Rzeszowie z dnia 30 marca 2000 r. został wpisany na listę aplikantów. Po zakończeniu aplikacji i złożeniu egzaminu adwokackiego, uchwałą ORA w Rzeszowie z dnia 2 września 2004 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Zawód wykonywał od 29 listopada 2004 r. do 8 października 2020 w Kancelarii Adwokackiej w Rzeszowie.

Odszedł od nas niespodziewanie 9 października 2020 r. Śmierć przyszła cicho, niezapowiedziana i nieproszona.

Adwokat **Antoni Norwicz** (ur. 7 czerwca 1938 w Rzeszowie, zm. 28 października 2020 r.)

Po ukończeniu aplikacji adwokackiej uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z dnia 30 grudnia 1974 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Ślubowanie adwokackie złożył w dniu 22 lutego 1975 r. Zawód adwokata wykonywał od dnia 25 kwietnia 1975 r., początkowo w Zespole Adwokackim w Ropczycach, a następnie od 1 lipca 1992 r. w indywidualnej Kancelarii Adwokackiej, również w Ropczycach. Pozostawał aktywny zawodowo nieprzerwanie do 3 sierpnia 2011 r. Od 4 sierpnia 2011 r. na liście adwokatów prowadzonej przez ORA w Rzeszowie figurował jako adwokat emeryt niewykonyjący zawodu. Zmarł 28 października 2020 r., przeżywszy 82 lata.

We wspomnieniach zapamiętany zostanie nie tylko jako adwokat, ale przede wszystkim jako miły, życzliwy i serdeczny kolega.

Adwokat **Adwokat Augustyn Ostafil** (ur. 22 sierpnia 1928 r. w Kolbuszowej – zm. 29 listopada 2020 r.)

Adw. Augustyn Ostafil po ukończeniu aplikacji adwokackiej, uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z dnia 26 maja 1961 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Praktykę zawodową wykonywał najpierw w Zespole Adwokackim w Krośnie, a następnie od 1 listopada 1992 r. w ramach indywidualnej kancelarii adwokackiej, również w Krośnie. Zawód adwokata wykonywał nieprzerwanie do 31 maja 2011 r. Z dniem 1 czerwca 2011 r. przeszedł w stan spoczynku, po 50 latach czynnej pracy zawodowej.

Przez okres 25 lat pełnił funkcję Kierownika Zespołu Adwokackiego w Krośnie, był długoletnim członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie oraz sprawował funkcję wizytatora Wojewódzkiego Zespołu Wizytatorów ORA w Rzeszowie. Adwokat Augustyn Ostafil zmarł 29 listopada 2020 r., przeżywszy 92 lata.

Odszedł nestor Adwokatury Podkarpackiej, doświadczony adwokat i zasłużony przedstawiciel Palestry. Pan Mecenas pozostanie w naszej pamięci jako postać wyjątkowa, wzbudzająca swoją postawą i wiedzą powszechny szacunek.

Cześć ich Pamięci!

Opracowała:
Krystyna Olbrycht



Fakty autentyczne

Groźba karalna

Wdobie pandemii pewien mecenas robi zakupy w osiedlowym sklepie. Stoi w kolejce. Wszyscy są zamaskowani. Nagle wchodzi do sklepu energiczny młodzieniec. Bez maski. Mecenas, jako człowiek obeznany z prawem zwraca uwagę młodzieńcowi, że bez maski jakoś tak nie halo. Że jest napis na drzwiach, aby do sklepu z maską na twarzy wchodzić.

– Różne są na ten temat zdania i opinie – odpowiada młodzieniec.

Mecenas na to, że nie ma czasu na spory i nie chce wchodzić w konflikt. Jest kartka na drzwiach, gdzie napisano, by zakrywać twarz i nie ma dyskusji.

– To jest groźba karalna – ripostuje młody. – To można zawiadomić policję. Pan mi grozi.

Konsternacja w sklepie. Mecenas dochodzi do wniosku, że mimo wszystko świadomość prawna społeczeństwa wzrasta. Czeka, ciekaw, czy młodzieniec poda kwalifikacje prawną czynu i przesłanki ustawowe. Całość przerywa sprzedawczyni, która przyjaznym tonem woła:

– Przestańcie!

Sytuacja zostaje opanowana. Reżim sanitarny, groźba karalna i mediacja. Prawo pandemiczne w pigułce.

Zaobserwował
i opisał:
adw. **Janusz
Czarniecki**

Seksmisja

Pewna pani zwraca się do adwokata z prośbą o pomoc prawną. Na początku chodzi o poradę, potem o przemoc w rodzinie, wreszcie rozwód. Pojawia się cały pakiet usług i sprawa staje się – jak to mówią eksperci – rozwojowa. W trakcie świadczenia tej poszerzonej usługi adwokackiej, pani wykonuje pilny telefon do adwokata.

– Panie mecenasie – mówi podekscytowana – byłam w pomocy społecznej i tam mi powiedzieli, że bym zrobiła mężowi seksmisję.

Cisza. Mecenas zbiera myśli i odpowiada, ważąc słowa:

– Seksmisja to był taki film z Jerzym Stuhrem i Olgierdem Łukaszewiczem. Chyba chodzi o eksmisję.

– Tak – odpowiada głos z drugiej strony. I tę seksmisję ma zrobić prokurator.

Na przebiegu tych światów równoległych pojawia się wreszcie wspólny mianownik. Misja. Adwokat przypomina sobie słowa swego patrona, który zwykł mawiać, że ma na tej ziemi misję do spełnienia. Kontynuując misję, adwokat uspokaja gorący telefon. Dołożymy to do rozwodu i zrobimy pani mężowi eksmisję.

– Wszystko jedno jak, ale niech już będzie ta seksmisja – podsumowuje głos z drugiej strony. Nieoceniona jest rola pomocy społecznej w zakresie prawnej edukacji obywateli.

Rysunek Marka
Raczkowskiego
dzięki
uprzejmości
**Fundacji
PRZEKRÓJ**



**Marek
Raczkowski**